Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 3 maja 1936 r. Nr. 125

Demonstracje 1-Majowe

miały naogół przebieg spokojny

w Warszawie

Z powagą i godnością w uroczystym nastroju obchodził polski świat pracy doroczne swoje święto majowe. Załopotały czerwone sztandary, ulica rozbrzmiała pieśniami rewolucyjnemi i okrzykami demonstracyjnemi.

Już od najwcześniejszych godzin porannych gromadzić się poczęli robotnicy warszawscy przed lokalami swych związków zawodowych i organizacyj, napływając ze wszystkich stron z transparentami, sztandarami oraz orkiestrami. Lokale związków zawodowych przybrane są zielenią i czerwonemi sztandarami.

Na Woli i Czerniakowie, na Pradze i Powązkach, na Pelcowiźnie, Mokotowie i Powiślu zbierają się poszczególne dzielnice, które kolejno udają się na plac swych zbiórek centralnych.

pień antyżydowskich, stara się przedostać do pochodu. Z racji tej wywiązała się bójka między napastnikami a milicją Frakcji Rewolucyjnej. W czasie starcia z tłumu padł strzał, skutkiem którego jedna osoba została ranna. Zajście to miało jednak przebieg tak krótki, że przybyły na miejsce oddział policji zastał incydent zlikwidowany. Z tego też względu nie udało się ustalić nazwiska rannego.

W tymże samym czasie w gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego zebrała się grupka studentów — członków O. N. R., którzy usiłowali sprowokować zajścia.

Kilku studentów wdrapało się na bramę wejściową Uniwersytetu i próbowało wygłosić przemówienia, podburzające do wystąpień antyżydowskich. W chwili, kiedy młodcciani demonstranci rzucać poczęli okrzyki, ubliżające uczestnikom pochodu, nadszedł oddział policji, który ich rozproszył bez użycia broni.

Poza temi drobnemi zajściami przebieg pochodu miał charakter poważny i spokojny.

przewiezionych do szpitala. Są to Szafrański Adam i Kowalski Stanisław, obaj studenci.

O tej samej porze uczestniczący w pochodzie szoferzy zaatakowali dwie niestrajkujące taksówki przy zbiegu ulic Wierzbowej i placu Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 15.10 zapanował w stolicy spokój. Na miasto wyruszyły pierwsze tramwaje.

Według obliczeń urzędowych skład liczebny poszczególnych pochodów przedstawia się w sposób następujący:

P. P. S. — C. K. W.: 8 tysięcy ludzi.

P. P. S. dawna Frakcja Rewolucyjna: 10 tysięcy ludzi.

Z. Z. Z.: 2.700 ludzi.

Bund: 2.000 ludzi.

Poale Sjon Prawica: 1.300 ludzi.

Poale Sjon Lewica: 120 ludzi.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ofiarą starcia na Krakowskiem Przedmieściu przed domem Wojskowego Funduszu Kwaterunkowego padła 70-letnia staruszka nazwiskiem Kokowska, zamieszkała przy ulicy Krzywe Koło Nr. 2

Pochód P. P. S. — C. K. W.

Plac Marsz. Piłsudskiego już od godziny 10 poczyna się zaludniać. Ciągną karne szeregi związkowe, grupy organizacyj, przynależnych do P. P. S. - C. K. W. Pochody ustawiają się frontem do grobu Nieznanego Żołnierza.

W miarę zbliżania się godziny 11, plac zapełnia się po brzegi uczestnikami pochodu, a wciąż płyną jeszcze masy, przelewając się na plac od ulic Ossolińskich i z obu stron Królewskiej.

Od strony mostu Kierbedzia nadciąga najliczniejsza dzielnica-Praga. Specjalną uwagę zwracają sprzedawcy uliczni gazet, którzy w sile kilkuset ludzi wraz z nieodłączonemi rowerami, niosą na przedzie transparent: „Żądamy rozwiązania kartelu gazetowego!"

Tuż za gazeciarzami w tym samym Związku Transportowców nadciągają szoferzy warszawscy, wioząc na sznurach dwie taksówki, oblepione hasłami w rodzaju: „Żądamy zniesienia Funduszu Drogowego!" — „Fundusz Drogowy niszczy automobilizm!" i t. p.

Przy okazji przemarszu tego pochodu dochodzi do kilku zajść. Demonstrujący szoferzy zatrzymują mianowicie każdą przejeżdżającą taksówkę, wznosząc okrzyki przeciwko łamistrajkom.

Po ostatecznem zebraniu się wszystkich dzielnic na Placu Marsz. Piłsudskiego o godzinie 11.50 wyrusza pochód P. P. S. — C. K. W., który kieruje się ulicami Kredytową, Marszałkowską, Chmielną, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem, Ossolińskich, Wierzbową do placu Teatralnego.

Na przedzie pochodu kroczą władze partyjne ze sztandarem Rady Klasowych Związków Zawodowych. Poczet sztandarowy składa się z dwóch małych czerwonych harcerzy. Czoło pochodu otwiera Warszawa—Miasto. Na specjalną uwagę zasługuje tu olbrzymi udział młodzieży akademickiej, demonstrującej przeciwko zbyt wysokim opłatom czesnego i za udostępnieniem oświaty dla dzieci robotników i chłopów.

Grupa ta liczy około tysiąca osób.

Uwagę zwraca również udział w pochodzie P. P. S. — C. K. W. Legjonu Młodych, który kroczy w sile kilkuset ludzi. Nad nim łopocze pięć sztandarów.

Uczestnicy pochodu maszerują w skupieniu i powadze, przy dźwiękach licznych orkiestr, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki, w których **domagają się pracy i chleba dla bezrobotnych.**

Pochód ciągnie się długą serpentyną na całej trasie pochodu. Poza nielicznemi wypadkami, w których nieodpowiedzialne jednostki starały się sprowokować zajścia, naogół spokoju na całej trasie pochodu nie zakłócono. Jedynie sprzedawcy gazet, demonstrując przeciwko swym kolegom łamistrajkom, darli im masowo gazety, któremi zarzucano chodniki.

O godzinie 2.15 czoło pochodu cekawistycznego dociera do placu Teatralnego, gdzie następuje rozwiązanie pochodu.

Pochód Z. Z.. Z.

Trzecia wreszcie centrala robotnicza, liczebnie najsłabsza, mianowicie Z. Z. Z. zebrała się zgodnie z ustalonym przez władze porządkiem na placu Bankowym, skąd przy dźwiękach kilku orkiestr wyruszyła pochodem w kierunku pl. Marszałka Piłsudskiego, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Przy zbiegu ulic Elektoralnej i Zimnej do pochodu tego usiłowała się wlączyć grupa komunistów w liczbie około 100 osób. Jednak do tego nie dopuściła milicja Z. Z. Z. oraz policja, która rozproszyła komunistów.

Komuniści nie dali jednak za wygraną i po upływie pół godziny sformowawszy się w oddział, liczący około 60 osób, uczynili powtórną próbę przedostania się do pochodu Z.Z.Z. I tym razem zostali oni rozproszeni przez policję.

Poza temi próbami zakłócenia spokoju przemarsz odbył się w spokoju.

W dzielnicach żydowskich

Bardziej niespokojny przebieg miały pochody, urządzane przez robotników żydowskich.

Pochód „Bundu" wyruszył z ulicy Zamenhofa Nr. 5 z piętnastoma sztandarami i 3 transparentami, kierując się w stronę ulicy Przejazd Nr. 9, gdzie o godzinie 12.30 nastąpiło rozwiązanie.

Podczas przemarszu pochodu, przy zbiegu ulic Leszno i Karmelickiej napadła na pochód bojówka O. N. R., złożona z kilkudziesięciu ludzi uzbrojonych w laski, i rzuciła się do bójki. Zajście zlikwidowane zostało przez milicję porządkową.

Przy zbiegu ulic Solnej i Leszna ten sam pochód Bundu zaatakowany został ponownie przez bojówkę O. N. R. Z pochodu oddano do napastników kilka strzałów rewolwerowych Ofiar w ludziach niema. Napastnicy rozproszeni zostali przez policję i pochód udał się dalszą trasą.

Poale Sjon Lewica po wiecu, odbytym na placu Muranowskim, gdzie przemawiało dwu mówców, powróciła na ulicę Karmelicką. O godzinie 12 pochód został rozwiązany.

Pochód Poale Sjon Prawicy z orkiestrą wyruszył z ulicy Gęsiej o godzinie 12.20 i udał się na plac Muranowski, gdzie o godzinie 14.10 został rozwiązany.

Pochód Poale Sjon Aktywistów wyruszył o godzinie 11.50 z lokalu przy ulicy Leszno 74, kierując się do placu Muranowskiego. Podczas trwania przemówień na placu Muranowskim około godziny 13.30 rzucone zostały przez bojówki O. N. R. dwie bomby dymne. Sprawców tego zajścia w osobie Bogumiła Błaszewskiego i Andrzeja Roszkowskiego aresztowano. Podobny wypadek rzucenia bomby dymnej zaszedł również na ulicy Nalewki przed domem 16.

Z dalszych wypadków zakłócenia spokoju zanotować należy zajście, jakie wywołali komuniści około godziny 11.15 przy ulicy Solnej. Oddział komunistów, złożony z około 250 osób, zaopatrzony w dwa transparenty, demonstrował miano wicie podczas przemarszu pochodu sjonistycznego. Policja rozproszyła pochód, zabierając równocześnie transparenty.

Starcia w śródmieściu

Około godziny 14.30 mianowicie, w chwili, gdy koniec pochodu P. P. S. — C. K. W. znajdował się na Krakowskiem Przedmieściu, zaatakowany został przez bojówkę O. N. R. W wyniku starcia dwóch O. N. R.-owców zostało rannych i

Pochód P.P.S. dawnej Fr. Rewoluc.

Od godziny 10.30 grupować się zaczynają na placu Teatralnym związki zawodowe przynależne do P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej. O godzinie 11.20 po przybyciu na miejsce zbiórki wszystkich dzielnic, wyrusza pochód, który kieruje się ulicami Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, **dochodząc do alei Jerozolimskiej,** gdzie przy domu nr. 6 rozwiązuje się.

W chwili przemarszu tego pochodu przez Krakowskie Przedmieście obok domu Wojskowego Funduszu Kwaterunkowego zebrała się nieliczna grupka młodzieży, najprawdopodobniej rekrutująca się z O. N. R., która zaopatrzona **w ulotki, nawołująca do wystą**

Wieści ze świata

10 MILJARDÓW FUNTÓW NA ZBROJENIA

Admiralicja angielska ogłosić ma „białą księgę", dotyczącą nowych propozycyj rządu w sprawie obrony na morzu. W księdze tej podane będą szczegóły planów admiralicji na bieżący rok finansowy. Zapowiedziane zostanie żądanie nowych dodatkowych kredytów na ten okres w wysokości około 10 miljardów funt. szterl.

OSADNICTWO W PRUSACH WSCHODNICH

Prasa królewiecka pisze, że wczoraj na Kongresie Młodzieży w Królewcu przemawiał nadprezydent Prus Wschodnich, Gauleiter Erich Koch, który m. in. zapowiedział, że w latach najbliższych w Prusach Wschodnich ma osiąść półtora miljona osadników.

SPIS LUDNOŚCI W ARGENTYNIE

Według ostatnich oficjalnych danych, ludność Argentyny wynosiła w grudniu 1935 r. 12.372.965 osób. Buenos Aires liczyła 2.268.137 mieszkańców.

NIESAMOWITA KATASTROFA

Wskutek pęknięcia sprzęgła, urwało się 14 wagonów pociągu towarowego w przełęczy Pajares i stoczyło się z wielką szybkością. Wszystkie wagony uległy zniszczeniu. Dwa z nich, wiozące benzynę, stanęły w ogniu.

15 MYŚLIWYCH NA KRZE LODOWEJ

Pomiędzy Wellen a Vankarem 15-u myśliwych eskimosów uniesionych zostało przez krę na pełne morze. Na poszukiwania ich wyleciały niezwłocznie samoloty, które zrzuciły eskimosom zapasy żywności i ciepłe odzieży. Generalna dyrekcja dróg morskich na północy wysłała dwa wielkie samoloty, celem przewiezienia eskimosów na ląd stały.

100.000 bezrobotnych otrzymało pracę

dzięki energicznej akcji, prowadzonej przez rząd

W walce z klęską bezrobocia rząd podjął w ostatnich tygodniach energiczną akcję w wyniku której już obecnie **znalazło zatrudnienie ponad 100.000 robotników.**

Mianowicie, według danych na dzień 28 kwietnia **na robotach, prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy znalazło zatrudnienie 46.300 robotników, a na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych, prowadzonych przez Ministerstwo Komunikacji i Fundusz Drogowy około 50.000.** Ponadto kilkanaście tysięcy osób pracuje na innych robotach publicznych, prowadzonych przez administrację i przedsiębiorstwa państwowe.

Władze rządowe przestrzegają w granicach możliwości zasady, aby podejmowane prace posiadały charakter użyteczności publicznej, opierały się o konsumcję krajowych surowców i materjałów (co zwiększa zatrudnienie w odnośnych przemysłach) oraz zatrudniały największą cyfrę bezrobotnych.

Ponieważ idzie obecnie o szybkie oddziaływanie w kierunku złagodzenia bezrobocia, **przeto instytucje, dysponujące kredytami, otrzymały polecenie przesuwania uruchamianych kredytów do tych środowisk, gdzie ta sama suma pieniędzy daje największe skutki społeczne.** Brane więc są pod uwagę przy rozdziale tych kredytów objektywne warunki rynku pracy w każdem poszczególnem środowisku, rozmiary nasilenia bezrobocia w porównaniu z liczbą zatrudnionych w danym ośrodku robotników przemysłowych, jak również ta okoliczność, czy przeznaczone kredyty pozwolą na spokojne przeprowadzenie rozpoczętych robót.

Dotychczas uruchomiono za pośrednictwem Skarbu Państwa następujące akcje inwestycyjne:

1) Kredyty na cele przyspieszenia prywatnego ruchu budowlanego. Pierwsza z 10 rat tych kredytów, w sumie 3 miljonów złotych, została już rozprowadzona i oddana do dyspozycji miejskim komitetom rozbudowy,

2) Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów przystąpiono już do rozdziału kredytów na budownictwo robotnicze i wiejskie, w miesiącu maju rozdzielona będzie na te cele kwota 5 miljonów złotych.

3) Uruchomiono za pośrednictwem Funduszu Pracy ratę kwietniową i majową kredytów dla samorządów na zatrudnienie bezrobotnych w kwocie około 7 milj. zł. W trakcie przekazywania jest obecnie rata czerwcowa w kwocie 3,5 milj. zł., tak aby prace inwestycyjne mogły rozwijać się programowo do żniw. Ponadto — za pośrednictwem Funduszu Pracy uruchomiono z funduszów skarbowych, celem dodatkowego zasilenia prac (szczególnie drogowych) kwotę 2,5 miljonów zł. oraz z kredytów specjalnych, przyznanych przez Bank Polski — 5 miljonów złotych. Obie te ostatnie kwoty zostały jednorazowo rozdysponowane i przyczyniają się do znacznego rozszerzenia robót komunikacyjno-drogowych, a w szczególności ziemnych, prowadzonych w poszczególnych województwach.

4) Jeśli chodzi o roboty drogowo-komunikacyjne, prowadzone przez Ministerstwo Komunikacji — uruchomiono na rzecz tych robót w marcu i kwietniu z dotacyj i kredytów państwowych oraz z własnych środków P. K. P. 20,3 milj. zł., a ponadto 5,5 milj. zł. na zamówienia kolejowe. Niezależnie od tych uruchomionych już kwot, jak wiadomo, z kredytów specjalnych Banku Polskiego przeznaczono ostatnio na zasilenie robót drogowych 15 miljonów złotych.

Wreszcie należy podkreślić, że wzmocnienie zostało tempo wykonywania zatwierdzonych w planie ogólnym inwestycyj i robót publicznych, prowadzonych przez monopole, przedsiębiorstwa państwowe i władze administracyjne. **Pełne uruchomienie robót na podstawie ostatnio rozprowadzonych kredytów pozwoli na podniesienie cyfry obecnie zatrudnionych bezrobotnych o kilkadziesiąt tysięcy osób.** Prace bowiem rozwijają się systematycznie. Naprzykład przy budowie zapory wodnej w Rożnowie pracuje obecnie 1.200 ludzi, a w lipcu pracować będzie około 4.000.

Dalsze plany prac i sposoby ich sfinansowania w ramach ustalonego programu inwestycyjnego są w przygotowaniu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 12.15 Koncert ork. kameralnej, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.00 „Przyjacielska usługa", 15.30 Zespół Niny Mańskiej, 16.05 Lekcja języka francuskiego, 16.20 „Woda" — słuchowisko dla dzieci, 16.50 Recital fortepianowy, 17.15 Arje i pieśni, 17.35 „Rola t. zw. inteligencji w kulturze środowiska", 17.45 „Przegląd wydawnictw", 17.55 „Życie kulturalne i art. stolicy", 18.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy. Kazanie wygł. ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Reportaż z wystawy pamiątek z powstań śląskich i plebiscytu, 20.00 „Wieczór serenad", 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej", 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą, 21.30 „Kolejką na Kasprowy" (z Poznania), 22.00 Płyty, 22.30 Apel i biwak powstańców śląskich na Rynku w Katowicach, 23.05 Koncert w wyk. ork. P. R.

1 Maja zagranicą

WE FRANCJI

PARYŻ (PAT). — Dzień 1 maja zaczął się w Paryżu spokojnie i nic nie pozwala przewidywać, aby święto robotnicze w stolicy, gdzie obchodzone jest równocześnie święto konwalji, zostało w jakikolwiek sposób zakłócone. Zakłady użyteczności publicznej pracują normalnie. Część taksówek ruszyła na miasto. W godzinach popołudniowych ma się odbyć szereg zgromadzeń.

W HISZPANJI

MADRYT (PAT). Stolica Hiszpanji obchodziła dzień 1-go maja jako święto urzędowe przez całkowite zawieszenie pracy. Do godz. 14-ej żadnych zajść nie było. W pochodzie robotniczym, który przeszedł przez całe miasto, wziął udział około 250.000 ludzi. Pochód trwał około 2 i pół godziny. Na czele manifestantów szli przywódcy socjalistów z Largo Caballero i przedstawiciele komunistów.

W BUŁGARJI

SOFJA (PAT) — Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że robotnicy bułgarscy zorganizowani przez państwo w Unji związków zawodowych obchodzili dziś 1 maja jako narodowe święto pracy.

Po nabożeństwie w katedrze, na którem obecni byli członkowie rządu, minister Walew wręczył delegacji unji sztandar, poczem odbył się pochód z udziałem kilku tysięcy robotników.

Niesiono transparenty zawierające postulaty klasy robotniczej i wyrazy oddania dla króla i ojczyzny.

W południe na zgromadzeniu robotniczem min. Walew przedstawił zgromadzonym wytyczne polityki robotniczej rządu. Identyczne obchody odbyły się w całym kraju.

W JAPONJI

TOKJO (PAT). — Ag. Domei donosi: Dzień 1 maja minął bez demonstracji, ponieważ ze względu na stan wyjątkowy wszelkie pochody są zabronione.

Wiadomości z całego świata

NARADY I DEKLARACJE NEGUSA

Cesarz Haile Selassie przez całą noc ubiegłą odbywał narady, a m. in. przyjął kilku przedstawicieli ciała dyplomatycznego, którym raz jeszcze oświadczył, że pomimo przewagi sił włoskich, nie uważa sprawy abisyńskiej za przegraną i walczyć będzie aż do ostatniej kropli krwi.

PIERWSZE ORĘDZIE KRÓLEWSKIE

Ogłoszono tu pierwsze orędzie króla Faruka. Król oświadcza w niem, że bierze na siebie odpowiedzialność za władzę i poświęci wszystkie swe siły pracy dla dobra kraju, wzorując się na przykładzie zmarłego ojca, króla Fuada pierwszego.

OFIARY ROZRUCHÓW W JEROZOLIMIE

W czasie wczorajszych demonstracyj w Jerozolimie odniosło rany 26 osób, w tem 9 policjantów. W Haifie wybuchło kilka bomb, nie powodując ofiar.

NIEMCY REKONSTRUUJĄ FORTY

Według doniesień dziennika „Le Democrate", fort Istein, znajdujący się w dawnej strefie zdemilitaryzowanej i odległy o kilka kilometrów od Bazylei, ma być przez Niemcy zrekonstruowany. Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie.

OBŁAWA W POŁUDNIOWEJ IRLANDJI

Według ostatnich wiadomości, podczas wielkiej obławy policyjnej w południowej Irlandji, zatrzymano ubiegłej nocy 50 przywódców republikańskich.

STRAJK MARYNARZY HISZPAŃSKICH

Marynarze hiszpańscy ogłosili wczoraj strajk powszechny.

AMERYKAŃSKI PLAN ZBROJEŃ

Komisja izby reprezentantów uchwaliła nowe kredyty na flotę w sumie 531 milj. dolarów, wyrażając zgodę na budowę dwóch nowych pancerników, o ile nastąpi co do tego porozumienie między sygnatarjuszami traktatu londyńskiego. W razie podjęcia tej budowy, ogólna suma kredytów wyniesie 592 milj. dol. Poza tem komisja wyraziła zgodę na budowę 84 jednostek, a w tem 12 kontrtorpedowców, 8 łodzi podwodnych, 333 samolotów i zwiększenie liczby marynarzy.

POGOTOWIE ZBROJNE W BELGJI

Na posiedzeniu rady ministrów premjer van Zeeland przedstawił projekt ustawy, o upoważnieniu rządu do zatrzymania w szeregach armji części ostatniego rocznika. Aż do chwili decyzji ostatecznej, minister Obrony Narodowej zatrzyma 3.000 żołnierzy, których termin służby kończy się 28 maja.

PANCERNIK ZA 650 MILJONÓW

Według pogłosek, japońskie ministerstwo Marynarki zażądać ma wkrótce kredytów w wysokości 650 milj. franków na budowę pancernika o wyporności 35 tys. ton, uzbrojonego w armaty 21-calowe. Budowa podjęta ma być niebawem w stoczni Osaka.

STRASZLIWY CYKLON

Nad północno-zachodnią częścią stanu Jowa i południowo-zachodnią stanu Minnesota przeszedł cyklon, który spowodował śmierć 5 osób, a 50 zranił. Straty wynoszą kilka miljonów. Wszystkie fermy i budynki na przestrzeni 60 klm. w pasie szerokości 400 mtr. zostały zniszczone. Runęło też kilka mostów. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana, gdyż z szeregiem miast i miasteczek komunikacja została przerwana.

STATYSTYKA BERLINA

Według oficjalnej statystyki ludność Berlina składa się z 1.956.015 mężczyzn i 2.286.486 kobiet. Na 1.000 mężczyzn przypada więc w Berlinie 1.169 kobiet.

W czasie od 1 stycznia do 31 marca r. b. wydarzyło się w Berlinie 6.511 wypadków ulicznych. W wypadkach tych zostały zabite 83 osoby, w tem 13 dzieci poniżej lat 14. Rannych było 2.591 osób, w tem 239 dzieci poniżej lat 14, 1.883 mężczyzn i 708 kobiet. Przeciętnie pada w Berlinie codzień jedna osoba ofiarą intensywnego ruchu ulicznego.

ZABITY PRZEZ LWA

Wczoraj wieczorem, w czasie tresury w menażerji na placu Trone w Paryżu, zabity został przez lwa poskramiacz.

POLOWANIA NA SŁONIE

W kolonji portugalskiej w Afryce wschodniej w okolicach portu Lourenco — Marquez rozmnożyły się tak obficie słonie, że władze miejscowe postanowiły pozwolić na polowania na słonie bez żadnych ograniczeń.

Marsz na Addis-Abebę trwa

Na froncie północnym marsz wojsk włoskich z Dessie na Addis-Abebę trwa. Stwierdza to urzędowy komunikat marszałka Badoglio, nie wskazując miejsca, do którego wojska włoskie dotarły.

Koła półurzędowe w Rzymie wyrażają opinję, że stolica Abisynji zajęta będzie dopiero za kilka dni. Dowództwo włoskie bowiem działa przezornie i nie zamierza dokonywać zbyt forsownych marszów. We włoskich kołach prasowych krążą pogłoski, że wiadomość o zdobyciu Addis-Abeby ogłoszona ma być w nadchodzący poniedziałek dn. 4 maja.

Na froncie południowym wojska gen. Graziani'ego osiągnęły wczoraj duży sukces, zdobywając po wielu dniach zaciętych i krwawych walk obóz warowny Sassabaneh i Bullale.

Zmiany w dyplomacji polskiej

Dotychczasowy ambasador R. P. w Waszyngtonie p. Stanisław Patek został odwołany ze stanowiska, z powodu choroby.

Ambasadorem R. P. w Waszyngtonie został mianowany dotychczasowy ambasador R. P. w Ankarze p. Jerzy Potocki, któremu rząd Stanów Zjednoczonych udzielił agrement.

Ambasadorem R. P. w Ankarze został mianowany dotychczasowy poseł w Kopenhadze p. Michał Sokolnicki, któremu rząd turecki udzielił agrement.

Jak Neron, pragnął pożaru

Nocy ubiegłej na granicy gmin Staniątka i Niepołomice wybuchły kolejno dwa groźne pożary, powodujące znaczne straty.

Nad ranem aresztowano sprawcę obydwu zbrodniczych podpaleń, niejakiego Jana Fujara, karanego już więzieniem za różne kradzieże, który oświadczył w czasie przesłuchiwania, że w jednym wypadku podpalenia kierował się uczuciem zemsty za odmowę wsparcia, a w drugiem pragnął napawać się widokiem pożaru.

W sprawie tej prowadzone są dalsze dochodzenia.

Przeraźliwa katastrofa lotnicza

PARYŻ (PAT.) Havas donosi z Berlina, że we wtorek wydarzyła się w Ulm katastrofa lotnicza.

Niemiecki samolot do bombardowania, wiozący sześć osób, spadł na ulicę m. Ulm. Kilku przechodniów zostało zabitych i rannych. Wśród zabitych mają się znajdować płk. Henryk Schmid, kpt. Oskar Cachlener i por. Wilhelm Otto. Katastrofa wydarzyła się podobno w czasie ćwiczeń ochrony przeciwlotniczej.

Podobna katastrofa — jak oświadcza Havas — wydarzyła się w Monachjum podczas olimpjady zimowej w lutym r. b., kiedy to samolot spadł na ożywione ulice miasta.

Władze niemieckie zachowują o wypadku ostatnim całkowite milczenie. Nawet prasa miejscowa otrzymała zakaz podawania jakiejkolwiek wzmianki o katastrofie.

Premjer van Zeeland o Polsce

Zarządzenia naszego rządu są słuszne

BRUKSELA (PAT.) Po zakończeniu posiedzenia rady ministrów, premjer van Zeeland podzielił się z prasą wrażeniami ze swojej podróży do Warszawy.

„Odczuwałem w Warszawie — mówił premjer — atmosferę wyraźnej sympatji. Władze polskie wydały przyjęcie, które było dowodem wyjątkowej sympatji dla Belgji.

Polskie koła miarodajne są spokojne, ale śledzą bacznie wszystkie wydarzenia. **Położenie gospodarcze Polski jest oczywiście trudne.** Władze polskie wyjaśniały powody i skutki zarządzeń, podjętych w dziedzinie finansowej i gospodarczej. Jest jeszcze za wcześnie dla wydania o tych zarządzeniach sądu, **uważam jednak, że są to zarządzenia słuszne.**

Co się tyczy Belgji, to zarządzenie te nie zmienią obecnego sposobu regulowania zobowiązań handlowych i finansowych, które będą odbywały się tak, jak przedtem. **Nasi kupcy i finansiści mogą więc w tej sprawie być zupełnie spokojni.**

Miałem w Warszawie długie rozmowy o aktualnych zagadnieniach ogólnych. Spotkałem się wszędzie z podobnem stanowiskiem we wszystkich kołach, a mianowicie: **wszyscy są usposobieni życzliwie dla polityki silnej i mającej wyraźne cele. Polityka ta zmierza do trzymania się ściśle przyjętych zobowiązań i liczy się z realnemi stosunkami".**

Co się tyczy umowy polsko-belgijskiej, to zdaniem premjera van Zeelanda, rozwój jej będzie bardzo pożyteczny pod względem gospodarczym. Kończąc swe wyjaśnienia, premjer oświadczył: **„Mam nadzieję, że moja wizyta w Polsce wzmocni atmosferę przyjazną dla tego rozwoju".**

Wesoły kącik

Myszy

Właściciel sklepu, pan Knaper, odłożył słuchawkę telefoniczną i zawołał młodszego subjekta.

— Beniek! Idź na miasto, kup pułapkę na myszy i zanieś ją do mnie do domu. Żona specjalnie dzwoniła.

— Panie szefie! — zdziwił się subjekt. — Przecież dopiero wczoraj kupiłem pułapkę i przedwczoraj, i przedprzedwczoraj też...

Pan Knaper zmarszczył czoło.

— I jutro znów kupisz, i pojutrze, i popojutrze też.

— Dlaczego?

— Bo u nas jest stary dom i jest pełno myszy! Trzeba łapać.

— Ale do tego wystarczą dwie, trzy pułapki. A ja już dla szefa kupiłem może 50.

Pan Knaper westchnął.

— Kupisz może jeszcze 50, może więcej...

— Dlaczego?..

Pan Knaper w pierwszej chwili chciał ofuknąć subjekta, że jest zanadto ciekawy i że za wiele pyta, ale ponieważ poczuł nagłą potrzebę wygadania się, więc zgrzytnął zębami i odpowiedział.

— Dlatego że moja żona jest przyjaciółka! Rozumiesz?

— Nie rozumiem — przyznał się subjekt.

— Ona jest przyjaciółka zwierząt. Rozumiesz?

— Nie rozumiem — powtórzył subjekt.

Pan Knaper gniewnie spojrzał na subjekta.

— Zawsze mówię, że ty jesteś tępy!

— Co się szef gniewa? — obraził się subjekt. — Ja wiem, że jak są myszy w domu, to się kupuje pułapkę i się tępi!

— Ja też tak wiedziałem! — pokiwał głową pan Knaper.— I właśnie, jak mi myszy zjadły pewnej nocy zelówki, przyniosłem do domu pułapkę.

Wieczorem przychodzę ze sklepu, żona mi mówi, że trzeba już kupić drugą pułapkę.

— Dlaczego? Tamta się już zepsuła?

— Nie. Ale tamta jest zajęta. W tamtej jest już mysz.

— To wyrzuć tę mysz!

Moja żona spojrzała na mnie jak na warjata.

— Jakto wyrzuć? Czy ja ją poto złapałam, żeby teraz wypuścić?

— Kto mówi wypuścić? Trzeba ją utopić!

Moja żona o mało co nie zemdlała.

— Morderca! Utopić żywe stworzenie. Nigdy nato nie pozwolę.

— Więc co z nią zrobimy?

— Niech sobie siedzi w pułapce. Tam ona nie jest szkodliwa, nic nie pogryzie i sobie może żyć. A teraz trzeba kupić drugą pułapkę, żeby łapać dalej.

Rozumiesz teraz dlaczego co dziennie kupuje się nową pułapkę?

U mnie w domu zrobiła się mysia ferma. Stoi może 50 pułapek, w każdej jest mysz, moja żona je karmi, one tyją i żyją, i mnie nie wolno mówić do żony „kotuś“, żeby myszy się nie lękały! Ja przeklinam tę chwilę, kiedy przyniosłem do domu pierwszą pułapkę. Już lepiej, żeby mnie myszy zżarły wszystkie zelówki.

— A co będzie dalej? — spytał subjekt.

— Dalej? — sapnął pan Knaper. — Czy ja wiem! Jak już nie będzie miejsca w mieszkaniu na pułapki, to ja wypuszczę wszystkie myszy i zacznę łapać na nowo.

Napoleon Sądek.

10-ciu z Pawiaka

Jak dokonano wiekopomnego uprowadzenia więźniów

VII.

Baronowi Budbergowi zamarło serce.

— Hm — mruczał dalej Maculewicz, — bardzo dziwna sprawa. Dziś rano otrzymałem rozkaz od oberpolicmajstra bym przesłał więźnia N. do gmachu sądu wojennego, gdzie ma się jutro rano odbyć jego proces. Teraz znowu dostaję rozkaz, by wydać go panu baronowi dla przewiezienia do 10-go pawilonu. Nic nie rozumiem! I co tu teraz robić? — wzruszył pytająco ramionami Maculewicz.

Rozpaczliwa myśl

Baronowi zaparło dech. „Wszystko stracone!“ — przemknęła rozpaczliwa myśl. Od tej chwili zależało wszystko. Jeżeli okaże zdenerwowanie, jeśli wzbudzi najmniejsze podejrzenie Maculewicza — ten ostatni skomunikuje się telefonicznie z kancelarją oberpolicmajstra. A wtedy...

Nieludzkim wysiłkiem woli baron opanował rozdygotane nerwy. Musi za wszelką cenę zachować spokój i zimną krew! Od niego zależy teraz wynik całej akcji.

— Tak, wiem o tem, — odpowiedział spokojnie, z nieukry wanem niezadowoleniem w głosie, — mówiono mi właśnie, że więzień ten ma jutro proces w sądzie wojennym. Z cytadeli zostanie z rana przewieziony do gmachu sądu. Ale panie Maculewicz, pan sobie kpi ze mnie! Powtarzam panu tyle razy, że nie mam ani chwilki czasu do stracenia, a pan mnie tu trzyma już przeszło pół godziny. To prawdziwy skandal!

— Już kończę, w tej chwili — usprawiedliwiał się Maculewicz, uśmiechając się z zażenowaniem, — już kończę! A więc panie baronie, z tym więźniem w porządku, prawda? Polegam w zupełności na panu baronie, bo... widzi pan... — dodał — mam przecież jednak dwa sprzeczne rozkazy...

— Oczywiście, — odparł Budberg urzędowym tonem, — pan powinien być w porządku. Ma pan odpowiedzialną pracę, musi pan być bardzo dokładny. Może pan być spokojny, jutro o dziesiątej rano więzień zostanie przesłany z cytadeli do sądu wojennego. Ale panie Maculewicz, na litość boską, prędzej! Dostanę przez pana naganę od wyższej władzy!

Ciężkie chwile

Te ostatnie słowa baron wyrzucił z siebie niezwykle zdenerwowanym tonem. Nie było to zdenerwowanie udane. Minuty dłużyły mu się, jak ciężkie lata, a ten kretynowaty wice-naczelnik nie może wybrnąć ze swych papierów! Zdawało mu się, że to nieznośne czekanie nigdy się nie skończy. Baron liczył z niecierpliwością upływające chwile, tłumiąc w sobie wzruszenie. Wiedział, że każda minuta zwłoki mogła zaważyć na szali ich życia.

Palił papierosy jeden za drugim, całą siłą woli hamując straszliwe napięcie nerwów.

Dokoła panowała martwa cisza. Z poza grubych drzwi żelaznych, wiodących z kancelarji do więzienia, nie dolatywał najmniejszy szmer. Nic nie zdradzało jakichkolwiek przygotowań do wysłania więźniów, którzy lada chwila mieli być odstawieni do kancelarji.

Ta przygniatająca cisza więzienia przytłaczała barona. Czuł, że ta cisza doprowadza go do szaleństwa. Szczególnie denerwowało go skrzypienie pióra Maculewicza.

„Tłumaczy się“

Wstał z krzesła, by przejść się po pokoju. Maculewicz podniósł głowę z nad papierów i odezwał się nieśmiało:

— Niech mi pan wierzy, panie rotmistrzu, że ten nieporządek nie jest z mojej winy. Nie ma pan pojęcia jaką męką jest służba w takich warunkach. Więzienie jest przepełnione do ostatnich granic, codzień przybywają nowe partje więźniów. Ciasno, niewygodnie... Więźniowie buntują się, żądają lepszych warunków, wie pan, więźniowie — lud niespokojny!.. Z drugiej strony władza wymaga najściślejszego trzymania się przepisów. Istne piekło, powiadam panu, nie służba, a katorga!

— W takim razie powinien mi pan być bardzo wdzięczny panie Maculewicz, — powiedział baron Budberg z ironją w głosie, — że zabieram panu naraz tylu aresztantów, i to takich niebezpiecznych...

— Ale, panie baronie, — machnął Maculewicz ręką, — cóż znaczy dziesięciu ludzi. Jutro na ich miejsce przyślą nowych dwudziestu. Niespokojne czasy, sami buntownicy, wszyscy stali się wrogami tronu. Możeby pan zechciał zwrócić przy sposobności uwagę zwierzchniej władzy na nasze warunki...

W tej chwili za żelaznemi drzwiami, wiodącemi do więzienia, rozległ się hałas i brzęk kluczy.

— Prowadzą już więźniów! — odezwał się Maculewicz z zadowoleniem.

Baron zwrócił się do drzwi i wlepiwszy w nie wzrok, czekał z niecierpliwością.

Drzwi otworzyły się, na progu ukazał się starszy nadzorca i zwracając się do Maculewicza, raportował:

— Za chwilę będą wyprowadzali więźniów. Wszystko gotowe.

„Dziesięciu“

— Prędko, prędko! — zawołał Maculewicz z niecierpliwością.

Nadzorca wyszedł, by wrócić za chwilę. Za nim, w otoczeniu kilku nadzorców, weszło do kancelarji dziesięciu bladych wylękłych więźniów. Rzucali oni niespokojne spojrzenia to na dyżurującego zastępcę naczelnika, to na rotmistrza żandarmerji. Uczucie przygnębienia i trwogi ogarnęło wszystkich. Wiedzieli, co oznacza przewiezienie do cytadeli. Wiedzieli, że niema stamtąd powrotu, że nie ujrzą już więcej jasnego słońca. Widmo śmierci stanęło tuż przed nimi w całej swej namacalnej brutalności. Na szarym końcu grupy stał Morganti. Dygotał na całem ciele, wzrok miał zgaszony i nieprzytomny, śmiertelna bladość pokrywała twarz.

Na widok więźniów, na widok ich drogich, umęczonych twarzy — baron nie mógł opanować nagłego wzruszenia. Od wrócił się więc tyłem do towarzyszy i całym wysiłkiem woli usiłował stłumić szalejące nerwy. Nie wolno mu było patrzeć na więźniów, nie wolno było, by patrzyli na niego. Gdyby któryś z więźniów poznał go teraz — wszystko było stracone. W stanie strasznego napięcia nerwów, w jakim się znajdowali, nie potrafiliby z pewnością powstrzymać nagłej radości, opanować gry mięśni na twarzach. Zaś nagła zmiana wyrazu twarzy mogła wzbudzić podejrzenia nadzorców, mogła zgubić całe przedsięwzięcie. Rozglądał się przeto na wszystkie strony, to znów przykuwał oczy do ziemi. Nie mógł się jednak powstrzymać. Oczy same biegły w stronę towarzyszy, od czasu do czasu musiał ukradkiem na nich spojrzeć, by natychmiast odwrócić wzrok w innym kierunku, gdy tylko poczuł wzrok któregoś z więźniów na swojej twarzy.

— Płochocki Błażej! — począł Maculewicz wywoływać więźniów, sprawdzając nazwisko każdego w liście, — Otocki Antoni! Michalski Zygmunt!

Poznali

Podczas gdy Maculewicz był zajęty sprawdzaniem listy więźniów, Morganti uważnie się wpatrywał w twarz rotmistrza. Baron poczuł na sobie badawcze spojrzenie i mimowoli rzucił wzrokiem w jego stronę.

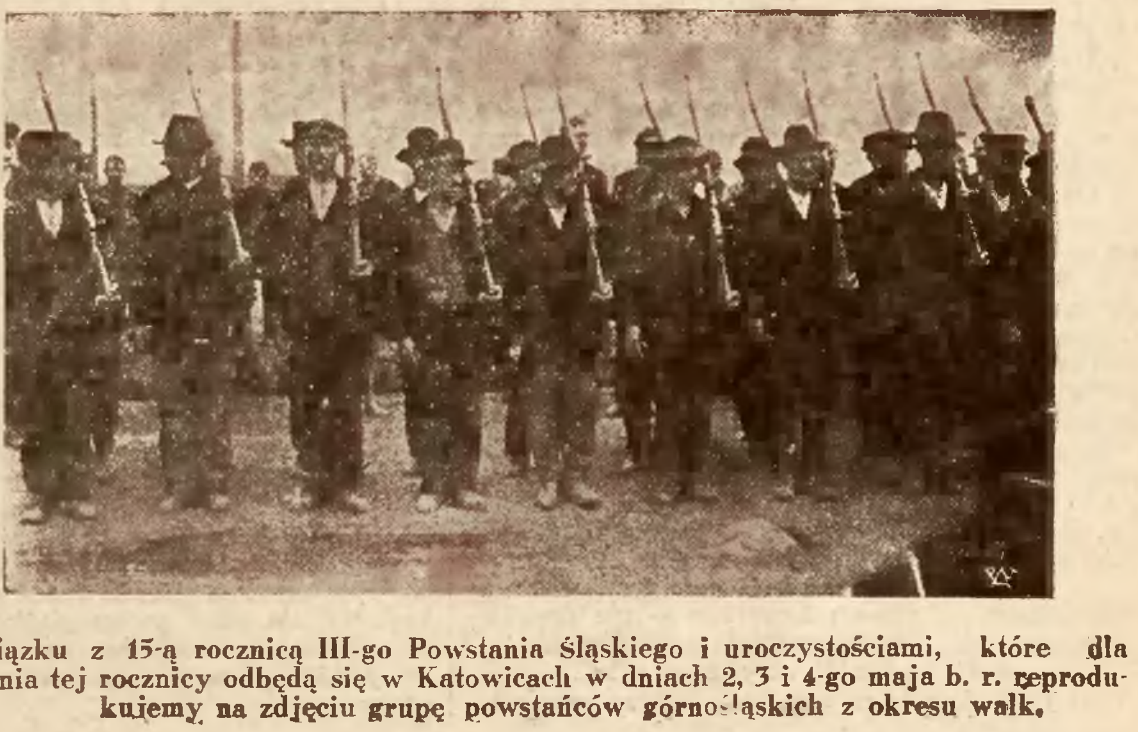
Oczy ich spotkały się — poznali się wzajemnie.

(d. c. n.) *Sim.*

W rocznicę 3-go powstania śląskiego



Pociąg pancerny w czasie walk powstańczych w roku 1921 na terenie Górnego Śląska.



W związku z 15-ą rocznicą III-go Powstania Śląskiego i uroczystościami, które dla uczczenia tej rocznicy odbędą się w Katowicach w dniach 2, 3 i 4-go maja b. r. reprodukujemy na zdjęciu grupę powstańców górnośląskich z okresu walk.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

20.

Po niezbyt sytym obiedzie, spożytym w urzędzie śledczym, byłem głodny, a jednak zupa nie mogła mi przejść przez gardło. Zakląłem w duchu i zły na cały świat usiadłem na stołku. Naraz usłyszałem dźwięk swojego nazwiska za drzwiami celi. Spojrzałem w wizyterkę i ujrzałem przez maleńką okrągłą szybkę „judasza" czyjeś oko.

— Co takiego? — odezwałem się, podchodząc do drzwi.

— Macie co palić? — odezwał się głos za drzwiami.

— Ja nie palę! — odpowiedziałem dosyć głośno.

Artykuł 211.

— To „frajer"! Jak pragnę Boga, zobacz — ma na kartce art. 211. Ty wiesz, Felek, co to jest? — Morderstwo! — Jak rany Jezusa — podsłuchałem, stojąc pode drzwiami.

Po chwili usłyszałem trzask kraty więziennej i rozmowa pod drzwiami celi nagle się urwała. Zimno zmuszało mnie do bezustannego przemierzania celi krokami, a głód wprawiał mnie w zły humor. Nie mogę powiedzieć, żeby, po kilkudniowych tułaczkach i wycieraniu prycz na posterunku i w urzędzie śledczym, więzienie miało wywrzeć na mnie przygnębiające wrażenie. Wręcz odwrotnie. W porównaniu z brudnemi i ciemnemi celami na posterunku i w urzędzie śledczym — moja cela była dosyć obszerna i zupełnie widna, jednem słowem — mały, choć nędznie umeblowany, pokoik hotelowy.

Jedno, co mnie uderzyło przy pierwszem zetknięciu się z więźniem Felkiem — to jego pergaminowo - żółty wygląd twarzy, bez odrobiny krwi. Do tej twarzy mógł pasować tylko brunatnego koloru mundur więzienny i tegoż koloru okrągła kepi, lub czapka, jak ją nazywają w więzieniu. Felek widocznie za wszelką cenę starał się dokonać wywiadu o moim stanie majątkowym i, korzystając prawdopodobnie z nieobecności oddziałowego strażnika, od krył z zewnątrz wizyterkę. Szmer przy drzwiach celi zwrócił moją uwagę. Przez małą szybkę „judasza" dostrzegłem obserwujące mnie oko.

— Panie Dobiński! — odezwał się głos Felka.

— Co tam znowu? — zapytałem, podchodząc do drzwi.

— Czy ma pan pieniądze w kancelarji? — dobiegło moich uszu zapytanie.

Informator

— Mam, bo co? — zapytałem zkolei.

— Nic. Tak chciałem się dowiedzieć. Jak panu będzie co potrzeba — to niech pan się do nikogo nie zwraca, tylko do mnie. Ja pana o wszystkiem poinformuje, jak i co trzeba robić, żeby nie być głodnym i żeby się nie nudziło. Pan jeszcze nie ma pojęcia, jaki tu cholerny głód panuje. Jak pan nie ma swoich produktów, to „wykitujesz pan z mortusu". Jak pragnę Boga, więcej, niż połowa więźniów nie wychodzi na spacer, bo nie mają sił chodzić.

— A co pan tak luzem chodzi po korytarzu, panie Feliksie? — zapytałem.

— Bo ja jestem „kalifaktorem", t. zn. porządkowym na korytarzu, to mnie oddziałowy zamyka „pod celę" tylko na noc. Tera go niema — poszedł na apel. Korzystam z okazji i pokolei odwiedzam znajomych. Ja załatwiam wszystko: potrzeba komu buty — sprzedaję, koszulę — sprzedaję, mam nawet ubranie do sprzedania, może pan kupi? Niedrogo — 200 gram średnie go.

Rozmaicie bywa

— Mnie nie potrzeba, bo przecież widział pan, że przyszedłem w ubraniu, ale w naj bliższym czasie przyda mi się pan, więc proszę mnie częściej odwiedzać, to sobie pogawędzimy i ubijemy jaki handel — dodałem, nie chcąc go zrazić.

— Czy pan sam został aresztowany, czy z kobitą? — zapytał znowu.

— Sam, a dlaczego pan pyta?

— Bo tu się trafiają nieraz tacy, co on tu siedzi, a jego kobita na oddziale kobiecem, co się mieści w tym pawilonie jak kancelarja. To jak czasem muszą się „pogrypsować" (porozumieć), to ja jestem od tego też majster. Za fajki wszystko tu się robi. Nawet tego samego dnia można od baby dostać odpowiedź — informował mnie poufnie Felek.

— A czy na wolność też możesz pan wysłać list? — zapytałem.

— Sie wi! Grunt — to fajki, reszta — to „frajer". Jak masz pan forse, to też można zrobić. A może masz pan jaki „blit" do „opylenia" — zapytał.

— Nie rozumiem, o co panu chodzi? — odrzekłem.

— —Widać, żeś pan frajer i pierwszy raz wpadłeś do „mamra". No, coś ze złota — rozumiesz pan tera?

— Mam, ale narazie nic nie potrzebuję — odparłem.

— Ja nie mówię, żebyś pan dziś opylił, ale jak panu będzie coś potrzeba, to pamiętaj pan, że ja jestem tu pierwszy — beze mnie nic pan tu nie załatwi.

— Felek, „zeks"! — usłyszałem głos, dochodzący mnie z oddali w korytarzu.

Momentalnie blaszane kółko wizyterki opadło i nasza rozmowa urwała się.

Apel

— Apel! — usłyszałem grom ki głos Felka, głośnem echem obijający się o mury korytarza.

Do uszu moich dobiegły brzęk kluczy i rytmiczne w pewnych odstępach czasu otwieranie i zamykanie cel. Wreszcie usłyszałem zgrzyt klucza i w progu stanął strażnik - oddziałowy. Wszedł do środka i palcem dotknął wierzchu szafeczki.

— E, Dobiński, ja uprzedzałem, że u mnie porządek musi być — powiedział pokazując mi oblepione kurzem palce.

— Brak mi ściereczki do naczyń i kurzu — odrzekłem, stropiony zwróconą mi uwagą.

— Takie sprawy załatwia porządkowy Felek. Jutro podczas rozdawania kawy możecie się do niego zwrócić. Ja nie mam czasu na załatwianie takich głupich spraw.

Żywam się z atmosferą więzienną

Dla niego była to głupia sprawa, a dla mnie kwestją utrzymania w czystości naczyń i porządku w celi.

— No, dobranoc, Dobiński i zwracam jeszcze uwagę, że jak zwierzchnik wchodzi do celi — więzień obowiązany jest stać na „baczność"! — pouczył mnie na odchodnem i opuścił celę.

— Dobranoc panu! — odpowiedziałem wślad za wychodzącym i zamykającym celę przełożonym.

Powoli zaczynałem żyć atmosferą więzienia i pojmować stopniowo jego przejawy. Wszystko było teraz dla mnie nowością i życie na dnie bagniska zaczęło mnie interesować. Przeczytałem regulamin więzienny, w którym pierwszy i kolejne aż do końca paragrafy zaczynały się od słowa „nie wolno".

— A co wolno? — narzucało się mimowoli pytanie. Dla zabicia czasu postanowiłem dokładnie uporządkować celę. Na te czynności potrzeba było zgórą 15 minut.

— Nie będzie miał się do czego przyczepić przynajmniej — pomyślałem w duchu. Po dokładnem odkurzeniu celi, położyłem się na łóżku. Nie pojmuję sam jak się to stało, że po chwili zasnąłem. Obudziło mnie silne szarpnięcie za ramię.

(Dalszy ciąg jutro).

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Ola rzekła:

— Wiem całą prawdę od hrabiny Laneckiej, która mi ją ujawniła w napadzie wściekłości. Gdy tylko pani Mantarska potwierdziła mi tę wiadomość i zaprowadziła do mego ojca, poprosiłam go o pozwolenie udania się do pałacu, aby tu natychmiast powtórzyć, co się dowiedziałam i poprosić o wybaczenie pomyłki, którą popełniłam nieświadomie.

— Nie wątpię ani na chwilę o twej szczerości — rzekła Krystyna, wzruszona do głębi.

W miarę, jak księżna przysłuchiwała się słowom Oli, coraz bardziej wracała myślą do jej poprzedniczki, która nie umiała się tak usprawiedliwić i nawet tego nie próbowała, ponieważ natychmiast przyznała się do zmowy z księciem.

I dziwiła się teraz księżna sama sobie, dlaczegóż to jakieś przemożne utajone uczucie nakazywało jej pogodzić się z tem drugiem kłamstwem, a nie mogło przestać tęsknić za tem pierwszem... Niechby choć kłamliwe, ale trwało nadal...

Ola tymczasem mówiła dalej:

— Dodam jeszcze tylko, że niezależnie od tego, co się stało, od jakiegoś czasu już uświadomiłam sobie, że nie jestem stworzona do tego trybu życia, jaki tu prowadzę. Ale starałam się zagłuszyć w sobie to uczucie. Powiedziałam sobie: to jest twoja matka, twoja sfera, postaraj się do niej przyzwyczaić. Nie udawało mi się i widziałam, że to budzi w was pewien żal. Przykre mi to było. Wyczuwałam to rozczarowanie, z duszy i serca pragnęłam to naprawić, ale widziałam też, że mi się to nie uda... Pomimo tak serdecznej życzliwości, jaką tu dla siebie odczuwałam; byłam i jestem za nią serdecznie wdzięczna.

— Dziękuję ci, złotko, za dobre słowa — szepnęła złamanym głosem Krystyna — ale doprawdy jestem taka tem wszystkiem wstrząśnięta, że... — i tu urwała, bo łzy dławiły jej gardło...

— Jest mi tak przykro, tak bardzo przykro...

— Pani jest bardzo uczciwą i dobrą kobietą, panno Oleńko — rzekł hrabia Lanecki — ja wiem o tem najlepiej, bo przecież wyrwałem panią z zasadzki.

— Raz jeszcze hrabiemu zato dziękuję.... Ale czy hrabia wie, kto mnie wciągnął do tej zasadzki?... Bo i to już się okazało!... Rzecz ta była dziełem hrabiny Laneckiej!... Oskarżyłam ją o to i nawet nie usiłowała temu zaprzeczyć.

— Ona? — zawołał hrabia Alfred — więc to jeszcze o wiele bardziej niegodziwa kobieta, niż przypuszczałem!

— Biedne dzieciątko — szepnęła księżna, spoglądając na Olę z politowaniem.

Ola zaś zwróciła się do Laneckiego z temi słowy:

— Hrabia zechce łaskawie raz jeszcze przyjąć moje podziękowanie, a jeżeli wolno mi o to prosić, byłabym bardzo wdzięczna, gdyby hrabia był tak dobry i powtórzył to wszystko komuś, kogo kocham, kto jest wybrankiem mojego serca, moim narzeczonym.

— Ach, więc pani kocha kogoś? — zapytał Alfred.

— Tak jest... całem sercem, całą duszą...

— Dobrze więc... jeżeli pani zależy na mojem poświadczeniu, mogę to uczynić w każdej chwili.

— Dlaczego nie powiedziałaś mi, że twoje serce już jest zajęte? — zapytała księżna.

— Ponieważ Zbyszek Baczkowski, mój przyszły mąż, nie chciał ubiegać się o mnie wcześniej w obawie, aby go nie uznano za łowcę posagowego. Aby mnie zdobyć, usiłował dokonać niemożliwości, podjął się czegoś bardzo trudnego, wręcz niewykonalnego. Jednak rzecz załatwił, pracę zakończył, ale wnet potem ciężko zapadł na zdrowiu. To też spowodowało pewną zwłokę. Z tych wszystkich powodów nie ujawniałam narazie niczego.

— Z całego serca życzę wam szczęścia, ponieważ na nie zasługujecie w zupełności — rzekła księżna i podała rękę Oli, która ucałowała ją z płomiennym zapałem, poczem pożegnała się również z Laneckim i wyszła.

Po jej wyjściu księżna przez długi czas milczała, pozostając bez ruchu, jakby w jakiemś otępieniu.

Alfred także był zadumany... Myślał o niegodziwości kobiety, noszącej jego nazwisko.

Jakież właściwie były prawdziwe pobudki tej wstrętnej istoty, w której skruchę miał słabość wierzyć przez jakiś czas?... Co ona tam jeszcze knuła?... Jaką inną zemstę wymyśliła?...

Milczenie przerwała wreszcie księżna Krystyna, mówiąc:

— Teraz wszystko przepadło. Nigdy już nie odnajdę Haneczki.

— Kto wie?... — szepnął Lanecki.

— Nie, nie... Teraz już nawet nie chcę dłużej szukać... Wolę już stracić nadzieję. Trzeciego takiego rozczarowania już nie przeżyję. To ponad moje siły... Domyślam się, zresztą, że Haneczka umarła... Pragnę teraz jeszcze tylko jednego: połączyć się z nią w niebie, skoro niedane mi było na ziemi.

— Krysieńko, wiesz chyba dobrze, że zmartwienie moje jest niemniejsze, niż twoje. Uważam, iż musimy ukarać kobietę, która sprowadziła na nas nieszczęście i czyni wszystko możliwe, aby nas jeszcze bardziej pognębić.

W tem wszedł lokaj i zameldował:

— Przyszła hrabina Lanecka...

Krystyna zerwała się odruchowo. Po chwili wszakże opanowała się i rzekła z całym spokojem:

— Proś... — poczem znacząco spojrzała na Alfreda i wraz z nim niecierpliwie czekała na wejście Zofji.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Jaga". Nic złego Pani nie grozi. W zdrowiu Pani zajdzie zmiana na lepsze. Stan zdrowotny rodziny również poprawi się. O zabiegu niestety nic pewnego nie wiem. Kłopot pieniężny będzie. Blondynka Panią odwiedzi.

Matka i córka z Miasta. Obie Panie nie mają szczęścia do gry loteryjnej. Sytuacja materjalna poprawi się, lecz jeszcze nieprędko. Sen Matki wróży ponadto dobre zdrowie i rozmowę z szatynką. Sen Córki: rychłe zapomnienie o stracie i dnżą zmianę na lepsze w ciągu bieżącego roku.

Lili G. Wyjdzie Pani zamąż najdalej za dwa lata. Zamożna Pani nie będzie, ale wróżę dostatek, pochodzący z pracy. Szczęśliwy dzień: sobota. Koloru any Pani nie wykazują.

P. Eugenja Ł-ska. Kłótnia ezcka Panią. Wydatek będzie. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Pieniądze otrzyma Pani.

Zacofana B. G. 139045. Ktoś gniewa się na Panią. Będzie sprzeczka z blondynem. Pierścień z czerwonym kamieniem przyniesie Pani szczęście. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę.

„Trzy S.". Strapienia Pani miną wkrótce. Mężczyźni są zmienni, można ich kochać, ale nie za bardzo, bo później cierpi się przez to. Szatyn myśli często o Pani. Otrzyma Pani pieniądze.

Mary Lu z Młynarskiej. Może Pani grać na loterji (do spółki tylko) na numer, zawierający jedynkę i trzy zera. Ujrzy Pani ulubioną osobę. Rozrywka będzie.

Zakochana X 125 F. M. List Pani odczytałem z prawdziwą przyjemnością. Pyta Pani, czy i nadal będę służył Pani radą i przepowiednią? Ależ naturalnie; kiedy tylko Pani zechce.

Stała czyt. W. W. 1903 r. Sny Pani oznaczają pociechę z córki i dostatnią przyszłość. Będzie nagłe wydarzenie; pochwała. Wspomoże Pani kogoś.

Pani W. Skorobielska pisze: „Kochany Tłumaczu snów! Cenne Pańskie przepowiednie bardzo mi się przydały i dokładnie sprawdziły się. Zasyłam Panu serdeczne podziękowania."

Więcej bezrobotnych mężczyzn, niż kobiet

Bezrobocie skazuje młodzież na wykolejenie

Jak już wspomnieliśmy, dane zebrane przez Instytut Spraw Społecznych drogą bezpośrednich wywiadów a opracowane przez p. Ludwika Landaua, pozwalają oświetlić wszystkie społeczne skutki bezrobocia.

Klęska bezrobocia nie ograniczyła się, jak doskonale wiemy, do jakiejś kategorji pracowników, jakkolwiek bezrobocie jest różne w poszczególnych zawodach. I tutaj znowu praca p. Landaua może pozwolić na wyciągnięcie praktycznych wniosków.

I tak n. p. wskutek bezrobocia ucierpieli więcej mężczyźni, aniżeli kobiety.

NAJWIĘKSZE NASILENIE KRYZYSU

Nie należy tego tłumaczyć bynajmniej tem, że n. p. kobiety stanowią tańszą siłę robotniczą, że łatwiej podporządkowują się różnym zarządzeniom i dlatego trzymają się na miejscach pracy. Przyczyny są znacznie prostsze. Wynikają one poprostu z różnicy wykonywanych zawodów.

Są przecież zawody, w których nie pracują kobiety (oczywiście i takie, w których niema mężczyzn). W tych właśnie zawodach była największa redukcja, względnie praca ma przeważnie charakter sezonowy. A więc w przemyśle budowlanym, metalowym i maszynowym pracują tylko mężczyźni.

Te gałęzie przemysłu najsilniej ucierpiały wskutek kryzysu, podczas gdy kobiety pracują w przemyśle spożywczym, który ani nie posiada charakteru sezonowego, ani też nie zmniejszył stanu zatrudnienia w tych rozmiarach, jak to się stało w innych gałęziach przemysłu.

Jeśli chodzi natomiast o młodocianych do lat 20, to więcej, niż połowa z nich jest bezrobotna.

PIĘTNO BEZROBOCIA

Zbędnem jest rozwodzić się nad tem co oznacza wejście w życie z piętnem bezrobocia. **Więcej, niż połowa naszej młodzieży narażona jest na wykolejenie, gdyż wiadomo do czego prowadzi bezrobocie, szczególnie jak łatwo łamie charaktery młodych ludzi.**

Na tę stronę bezrobocia zwracano już z różnych stron uwagę. Min. Jaszczołt zapewniał w Sejmie, podczas rozpatrywania budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej, że Rząd bada w pierwszym rzędzie właśnie sprawę wprowadzenia młodzieży w życie gospodarcze.

Obok młodzieży spotykamy dalej drugie charakterystyczne zjawisko: **długotrwałe bezrobocie** Więcej, niż połowa badanych osób była przeszło rok bezrobotna, wśród nich zkolei większość stanowili ci, którzy utracili pracę w okresie największego nasilenia kryzysu, a więc w latach 1929 — 1932.

OBJAWY SKRAJNEJ NĘDZY

I tutaj znowu badania stwierdziły, że kobiety mniej są narażone na długotrwałe bezrobocie. Wynika to może również z faktu, że kobiety otrzymują prędzej zajęcie dorywcze, lub półstałe.

Przechodząc do wniosków, wynikających z opracowanego i zebranego materjału, p. Landau wskazuje na silne obniżenie stopy życiowej pod wpływem bezrobocia.

„Ciężar — chodzi o ciężar utrzymania bezrobotnych, który obciąża rodziny — ten jest tem dotkliwszy, że i w normalnych warunkach stopa życiowa jest przeciętnie bardzo niska. Środki, jakiemi rozporządzają te rodziny, wynoszą przeciętnie 10,9 zł. tygodniowo na jednostkę. W rodzinach „mieszanych", z zatrudnionymi i bezrobotnymi, środki te obniżają się do 7,9 zł., a w rodzinach z samymi bezrobotnymi do 4,7 zł. na jednostkę tygodniowo. Wypadki skrajnej nędzy, środków nieprzekraczających 3,75 zł. tygodniowo (50 gr. dziennie) na jednostkę, zdarzają się zresztą i w rodzinach bez bezrobotnych."

Ankieta pozwoliła również ustalić poziom zamożności rodzin drobnomieszczańskich, mieszkających w dzielnicach robotniczych. **Stopa dochodowości drobnego mieszczaństwa obniżyła się bardzo wydajnie i nie przekracza na jednostkę tygodniowo 9,3 zł.** Najwyższą stopę życiową wśród badanych miały rodziny pracowników umysłowych. Tam przeciętna tygodniowa na jednostkę wynosiła 19,7 zł.

Szczególnie dotkliwe wyrwy poczyniło bezrobocie w **stosunkach mieszkaniowych.** Kurczą się rodziny, mieszkają wszyscy w kupie i po „kątach". Bezrobotni likwidują swoje mieszkania, przenosząc się do krewnych, bliższych i dalszych.

W CZTERY OCZY

Idealna przyjaźń

P. Ada pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o rozumną radę, nad którą zechce się Pan dobrze zastanowić, gdyż nie pisze do Pana jakiś podlotek, który zakochał się „od pierwszego wejrzenia", lecz kobieta dorosła, mająca już za sobą całe ćwierć wieku i której życie bynajmniej nie było usłane różami, lecz twardem zmaganiem się z losem. Jestem tylko człowiekiem, więc mam swoje wady i zalety, zrobiłam też niejedno głupstwo, ale nie ze złej woli, tylko poprostu, ponieważ mi się wydawało, iż tak jest lepiej.

Będąc ostatni rok w gimnazjum, zaręczyłam się z człowiekiem starszym od siebie prawie o 10 lat i zaraz po opuszczeniu szkoły wyszłam zamąż. Nie wiem, czy wtedy kochałam czy nie, dość, że wkrótce po ślubie ten człowiek stał mi się zupełnie obojętny, a nawet chwilami nienawistny.

Pomimo tego, że mąż stał mi się obojętny, jednak nie zdradzałam go, gdyż zmysły moje nie były rozbudzone, a zresztą „poczucie moralności" nie pozwoliłoby mi nato w owym czasie. W dwa lata po ślubie, po urodzeniu się mego dziecka, poznałam młodzieńca, starszego od siebie o rok. Jakże on różnił się od mego męża! I zewnętrznie i wewnętrznie przewyższał go pod każdym względem, to też polubiłam go bardzo. I pewnego razu stało się!

W dwa lata potem rozeszłam się jednak ze swoim mężem.

Zaznaczam jednak, że mój ukochany nic o tem nie wiedział i bynajmniej on nie był powodem rozejścia się mego z mężem. Lecz gdy zostałam „wolna", mój ukochany zaczął u mnie bywać. Miłość moja do niego, nietłumiona już „moralnością" rozkwitła w całej pełni. Obudził moje zmysły i poza nim świata nie widzę. Kocham go, kocham bardzo. Dziś dobrze zdaję sobie sprawę ze swego uczucia i wiem, że jemu mogę być wierna. Chwile z nim przeżyte pozostawiły w mej duszy niezatarte i czarowne wspomnienie, chociaż czasem i przesłonione chmurami. Kocham i jego wady i zalety. Ale mimo wszystkie go, nigdy mi nie przyrzekał małżeństwa ani nie powiedział, że mnie kocha. Wyznał tylko, że lubi mnie bardzo, ceni we mnie wiele cech mego charakteru, chciałby być moim wiernym przyjacielem i... nic więcej. A mojem marzeniem było zostać jego żoną, wierną, oddaną. Nigdy mu tego jednak nie proponowałam.

Było nam jednak dobrze ze sobą. Aż tu nagle teraz od kilku tygodni wyczuwam u niego pewną zmianę w stosunku do mnie i wreszcie bomba wybuchła. Oznajmił mi, że chciałby, aby właśnie poza tą idealną przyjaźnią, inne stosunki nas nie łączyły. Ja na jego propozycję nie mogę się zgodzić, bo kocham go bardzo i naprawdę trudno byłoby mi żyć bez niego, jego pieszczot i wogóle przebywania z nim. Ponieważ całe to wyznanie przyjęłam bardzo tragicznie i nerwowo, więc dla mego spokoju oznajmił mi, że, jak sobie życzę, tak będzie, gdyż w stosunku do mnie chce być w porządku.

Wierzę, że dotrzyma słowa. Mam do niego ogromne zaufanie (on do mnie również), ale sama nie wiem, jak teraz postąpić. Tu w grę nie wchodzi żadna kobieta. Poza mną nie ma nikogo. Jestem bardzo subtelna i spostrzegawcza. Wiem, że on mnie nawet więcej niż lubi, bo dał mi tego dowody.

A więc doradź mi, Szanowny Panie Redaktorze, czy nie zrywać z nim stosunków i niech nasza znajomość trwa nadal ku pewnemu małemu niezadowoleniu z jego strony, czy też niech łączy nas tylko idealna przyjaźń i zwykła znajomość?

Jestem w takiej rozterce duchowej, że miejsca znaleźć sobie nie mogę i rozwiązania tego zadania życiowego sama nie odnajdę, dlatego też z niecierpliwością i ufnością w dobrą radę oczekuję Twej odpowiedzi, Drogi Redaktorze, przesyłając zgóry serdeczne podziękowanie."

*

Wydaje mi się, że skrupuły przyjaciela Pani, acz niewątpliwie, pełne dobrej woli, są jednak raczej objawem pewnego, zbytecznego, mojem zdaniem, przewrażliwienia. Źle jest, jeżeli ludzie żyją bezmyślnie, ale niedobrze także, gdy zbyt wiele myślą nad wzajemnym stosunkiem do siebie. Wtedy bowiem zaczyna się już mędrkowanie, które nigdy jeszcze do niczego dobrego nie doprowadziło.

Rada praktyczna byłaby następująca. Narazie niczego nie zmieniać w Waszym stosunku, skoro ostatecznie ukochany Pani już się nato zgodził. Starać się wypośrodkować, czy jego propozycja przejścia na „idealną przyjaźń" rzeczywiście oparta jest jedynie na skrupułach **nieobowiązywania się, aby nie utrwalać Waszego stosunku, czy też jest to zamiar stopniowego oddalenia się od Pani.**

Na małej wokandzie...

Kłótnia w rodzinie

(A. E.) — Pani Sznajdermanowa powiła synka. Cała familja bardzo się z tego powodu cieszyła, tylko ojciec dziecka był w dość posępnym nastroju.

Gdy przyszło do nadania chłopcu imienia, rodzina uchwaliła nazwać go po dziadku Jakóbem. Ale przeciwstawił się temu pan Sznajderman.

— Jakób to nie jest żadne imię — oświadczył. — Co krok to Jakób. Jak jego będą wołać? Kubie? Już lepiej niech się nazywa po angielsku: Jakoby.

Rodzina zdębiała.

— Dlaczego cóś po angielsku? To nie lepiej po dziadku?

— Jakoby to jest za jednem razem po dziadku i po angielsku.

— Czem jest gorszy Jakób od Jakoby?

— Z powodu Jakoby jest Anglik, a Anglja to bardzo mocne państwo.

— A czy on się będzie zajmował z polityką? Jego wystarczy, jak się będzie nazywał Jakób.

Pan Sznajderman zniecierpliwił się.

— Nie Jakób! — krzyknął. — Jakób to nie jest imię! Ja nie chcę go nazywać z Kubą! Jakoby nadam go na imię.

— To on będzie jeden wyrodek w całej Polsce, co się będzie nazywał Jakoby?

— Tak!

— Dlaczego on ma być taki nieszczęśliwy?

— Z powodu już dosyć Jakobów! Jakóbów jest, jak psów!

— Co ty powiedziałeś na Jakóbów? — warknęła groźnie rodzina. — Jak psów? Nie uszanowałeś pamięć dziadka, który się nazywał Jakób? My cię pokażemy.

*

Na rozprawie pobity pan Sznajderman ujawnił prawdziwe motywy swego postępowania.

— Wysoki sędzio! — rzekł. — Kiedy spojrzałem na tego małego i gdy zobaczyłem jego rude włoski, nie mówiąc już o krzywy nosek, to nie uległo dla mnie wątpliwości, że jego tatuś to nie ja, tylko Emanuel Rozenblat.

— Rozenblat się ma nazywać Sznajderman? — jęknąłem sobie w duchu. — O wiele Sznajdermanowa rodzi Rozenblata, to on musi mieć Sznajderman na nazwisko? Niedoczekanie Rozenblata! — pomyślałem. — Jeżeli już tak musi być, to niech on się chociaż nazywa: jakoby Sznajderman!

Sąd skazał pana Mojżesza i Rajzlę Sznajdermanów na tydzień aresztu za pobicie.

Pomysły chińskich pracodawców

W Chinach urzędnikom lombardów w dość szczególny sposób pracodawcy dają do zrozumienia, że są już wymówieni.

Gdy pracodawca ma zamiar wymówić części personelu, zaprasza wszystkich swych pracowników do siebie na obiad. Na obiedzie częstuje się gości gotowanemi główkami kurzemi. To oznacza, że pracodawca ma zamiar wymówić komuś posadę. Ci, którzy dostają taką główkę, wiedzą już, że są wymówieni.

Niemniej szczególny jest drugi sposób wymawiania posady. W drugi dzień świąt noworocznych pracodawca, który ma zamiar wymówić posadę pracownikom, zaprasza ich do siebie i wspólnie błagają bogów, by mieli w pieczy przedsiębiorstwo. Na czerwonej zaś macie znajduje się dużemi literami wypisana lista tych pracowników, którzy w przyszłym roku będą zatrudnieni w przedsiębiorstwie. Tę listę można dopiero obejrzeć po zakończeniu uroczystości. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że pracownicy zebrani u pracodawcy z niepokojem i niecierpliwością oczekują na zakończenie uroczystości.

Ciągnienie dolarówki

Podczas wczorajszego ciągnienia dolarówki padły poniższe premje:

12.000 dol. — 1299468.

Po 3.000 dol. — 226738, 971991.

Po 1.000 dol. — 1227665, 817899, 522172, 1107215, 117533, 1281325, 640841.

Po 500 dol.—577486, 195281, 396517, 443336, 645073, 434626, 1158944.

Po 100 dolarów: 29227, 529675, 293011, 596226, 912268, 234841, 1149041, 885217, 1185248, 1111405, 471794, 986383, 970831, 1474730, 716671, 828069, 346212, 1428710, 152950, 513139, 568761, 1249273, 225838, 293008, 316338, 1115438, 1183894, 989689, 557938, 12000, 489718, 1247078, 853350, 559721, 1335433.

Losowanie książeczek premj. P.K.O.

Dnia 30 kwietnia 1936 r. odbyło się w P. K. O. czwarte publiczne premjowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premjowane Serji III-ej.

W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 kwietnia 1936 r.

Premje po zł. 1.000 padły na Nr. Nr. 160.043, 167.019, 180.219, 219.215.

Premje po zł. 500 padły na Nr. Nr. 211.757, 211.814, 213.243, 217.810, 226.917, 232.265, 153.359, 157.795, 159.309, 165.055, 166.908, 172.434, 174.575, 178.344, 179.513, 180.160, 180.497, 181.759, 187.986, 194.130.

Premje po zł. 250 padły na Nr. Nr. 150.117, 151.740, 153.130, 155.017, 155.286, 156.502, 159.869, 162.421, 164.801, 166.752, 167.257, 167.641, 169.916, 170.234, 171.082, 171.149, 171.817, 171.938, 172.081, 172.402, 175.975, 174.670, 174.924, 174.981, 175.712, 175.942, 178.237, 179.877, 180.106, 180.363, 180.719, 181.650, 186.527, 186.668, 188.978, 191.666, 191.863, 193.319, 197.135, 198.775, 199.880, 203.565, 203.629, 203.728, 203.847, 204.056, 205.149, 206.005, 211.901, 212.826, 219.875, 220.752, 222.069, 223.448, 223.630, 225.260, 226.135, 227.802.

Premje po zł. 100 padły na Nr. Nr. 150.049, 150.111, 152.926, 153.049, 153.419, 153.697, 154.292, 154.360, 155.100, 155.256, 155.268, 155.931, 156.199, 156.227, 156.547, 156.725, 156.798, 156.913, 156.947, 157.345, 158.006, 158.072, 158.255, 158.637, 159.549, 159.790, 160.472, 160.540, 160.626, 161.871, 162.104, 162.273, 162.342, 163.924, 164.479, 164.895, 165.461, 165.851, 166.157, 166.409, 165.772, 166.948, 167.163, 167.168, 167.640, 167.715, 167.828, 167.900, 169.542, 170.184, 170.193, 170.574, 171.190, 171.226, 171.484, 171.575, 172.043, 172.115, 172.360, 172.495, 172.546, 172.601, 172.814, 173.561, 173.640, 173.666, 174.184, 174.245, 174.387, 175.466, 175.470, 175.551, 175.770, 176.267, 176.880, 177.148, 177.601, 178.415, 178.930, 178.960, 179.820, 180.587, 181.031, 181.531, 182.232, 182.847, 183.229 (po raz drugi), 183.987, 184.258, 184.443, 184.821, 185.054, 185.285, 185.744, 186.811, 187.348, 187.399, 187.698, 188.014, 188.195, 188.382, 188.548, 188.627, 189.013, 189.629, 189.653, 189.812, 190.042, 190.155, 190.653, 190.859, 190.880, 191.115, 191.207, 191.280, 191.372, 191.465, 191.874, 192.576, 192.838, 193.182, 193.288, 193.682, 193.747, 194.226, 194.500, 194.535, 194.802, 195.581, 196.346, 196.348, 196.475, 196.625, 196.910, 198.369, 198.521, 199.863, 200.654, 200.856, 200.915, 200.997, 201.092, 201.564, 201.669, 201.768, 201.784, 201.927, 203.364, 204.840, 205.636, 206.131, 206.421, 206.691, 206.745, 206.835, 206.941, 207.374, 207.717, 207.835, 209.471, 209.695, 210.091, 210.307, 210.898, 211.470, 212.116, 212.830, 213.091, 213.137, 213.149, 214.618, 215.148, 216.112, 216.132, 216.886, 218.061, 218.208, 218.564, 218.600, 219.472, 221.176, 221.531, 221.981, 222.062, 223.027, 225.783, 225.702, 225.787, 226.153, 227.360, 227.867, 229.444, 230.256, 230.416, 231.326.

Ogółem padło 277 premij na łączną kwotę zł. 48.000.

Zainteresowani wkładcy zostaną o powyższem zawiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premj. serji III. jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczem po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej ważności, lecz nadal biorą udział w następnych premjowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki Serji III-ej, na które padły premje w poprzedniem premjowaniu, dotychczas niepodjęte: 250 zł. — 161.550, 100 zł. — 162.818.

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Postrachem mieszkańców Chicago jest **tajemnicza miss Nora**, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora **Graby** dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął **genjalny detektyw mister Fred**. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów. Przybył tam, w czasie hucznego balu na cześć miss Nory, ucharakteryzowany na mulata, i przyniósł ze sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone w sprawie okupu za panią Banks.

Kryjówkę gangsterów otoczyła policja. Gangsterzy pragną uciec. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać biżuterję, zarzuca jej mister Fred chustkę z chloroformem na twarz i przy pomocy dwóch wywiadowców, wynosi ją z domu, pod gradem kul. Grupa gangsterow, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie jej — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Miss Nora oczekiwała w więzieniu Sing-Sing wykonania kary śmierci. Gubernator odrzucił jej podanie o ułaskawienie. Gangsterzy pod wodzą króla gangów, Al Capone i młodego, zdolnego ganga Dillingera czynili rozpaczliwe wysiłki, by skazaną na śmierć miss Norę uratować.

Gangsterom udało się dowiedzieć, że miss Nora została osadzona w więzieniu Sing-Sing. Groźbą teroru zmusili naczelnika więzienia, tchórzliwego mister Thompsona do uległości, obiecali mu dwadzieścia tysięcy dolarów jeśli zgodzi się na to, by wykonać ich plan. Projekt gangsterów był następujący. Thompson miał wybrać wśród swoich więźniów kobietę, najbardziej podobną do miss Nory, wykonać na niej egzekucję, a miss Norze umożliwić ucieczkę. Władze sądowe zostałyby wprowadzone w błąd, przypuszczając, że miss Nora nie żyje i nie przywiązywałyby większej wagi do ucieczki jakiejś kobiety.

Pod wpływem groźby, skuszony awansem dziesięciu tysięcy dolarów — zabrał się Thompson do urzeczywistnienia swego planu. W tym celu wtajemniczył we wszystko przodownika straży więziennej Rombera, człowieka obarczonego liczną rodziną, któremu obiecał tysiąc dolarów. Thopmson i Romber opracowali szczegółowy plan wykonania „egzekucji" i jako ofiarę, która miała zginąć zamiast miss Nory wybrali mistress Alton, więźniarkę bardzo do gangsterki podobną, która została skazana na dożywotnie więzienie, za zamordowanie swego męża.

W międzyczasie nadszedł list od prokuratora, który zawiadamiał naczelnika więzienia w Sing-Sing, że egzekucja miss Nory jest wyznaczona na dzień piątego listopada.

Pozostało zatem wszystkiego pięć dni do działania.

Mister Thompson przystąpił do „roboty". Należało prędko działać. W chwili, gdy miss Nora oczekiwała, że wnet przyjdą po nią, by zabrać ją do „gabinetu śmierci", gdzie zginie na krześle elektrycznem, zjawił się w jej celi przodownik Romber wraz ze strażniczkami ,kazał jej zabrać rzeczy i przeprowadził ją do innej celi, na ostatniem piętrze więzienia, gdzie panował zupełny mrok.

Miss Nora oczekuje z chwili na chwilę, że przyjdą po nią. Słyszy we drzwiach zgrzyt klucza, do celi wchodzi naczelnik z przodownikiem. Na pewno przybył oznajmić jej o egzekucji — myśli miss Nora — i pragnie krzyknąć:

— Żegnaj życie moje! — ale głos utkwił jej w gardle.

Naczelnik więzienia i jego przodownik zamknęli za sobą drzwi i chwilę trwali w milczeniu.

Również i miss Nora milczy, nie mogąc wymówić ani słowa. Czeka, by naczelnik więzienia powiadomił ją o tej strasznej, nieuniknionej nowinie. Ale czemu milczy, dlaczego nie mówi ani słowa?

To okropne milczenie męczy ją. Zaczyna sama pierwsza mówić:

— Wiem, poco pan tu przyszedł, — odpowiada gwałtownie — było to zupełnie zbyteczne. Będę mogła umrzeć i bez pańskiej asysty... Jestem gotowa... Niech pan mi przed śmiercią da tylko jeden mocny jakiś papieros, opjumowany... Przecież, o ile mi wiadomo, mam prawo mieć ostatnie życzenie... Pan mi nie odmówi. Tak, zapomniałam... Niech mi pan pozwoli, papier i pióro... Pragnę napisać list. Zdaje się, że skazany na śmierć ma prawo napisać list?

Z początku trudno jej było mówić. Ale, gdy tylko wymówiła pierwsze słowa, mówiła już dalej bez przerwy. Słowa jej padały gwałtownie, jednym tchem. Z początku było jej zimno, jakiś dreszcz przebiegł jej ciało, a teraz było jej niezmiernie gorąco, bardzo gorąco... Gotowa była ruszyć na swą ostatnią drogę życia...

— Miss Nora — powiedział spokojnie i cicho naczelnik więzienia — pani popełnia błąd...

— Jaki błąd? Czemu pomyliłam się? — nie rozumie jego uwag.

— Przedewszystkiem, niech pani mówi trochę ciszej... — powiada tym samym spokojnym głosem.

Zdziwiona spogląda na tych dwóch panów. Co ma na myśli ten naczelnik więzienia? Dlaczego każe jej mówić cicho? Czy czasem nie kryją się tu jakieś potajemne sidła, w które ją pragną przed śmiercią usidlić? Nie ma już więcej zaufania do tych psów...

— Czego chcecie ode mnie? — zapytała go

— Miss, przyszedłem tu, pani oznajmić, że jej rodzina interesuje się nią... — odpowiedział cicho mister Thompson — pani będzie wkrótce na wolności... Ale niech pani będzie zupełnie ostrożna i niech pani nie da po sobie nic poznać... Podjąłem się... — nagle głos utkwił naczelnikowi więzienia Sing-Sing w gardle.

Straszny gniew porwał miss Norę: w dniu, gdy ma zginąć na krześle elektrycznem, przyszedł tu ten pies, by kpić z niej, by drażnić jej rany? O, tego ma za wiele! Nie spodziewała się takiego sadyzmu! Postanawia dać jemu należytą nauczkę.

— Wyjść stąd, precz, szakale! — krzyczy niesamowitym głosem — nie igrajcie z ogniem!

Zwarła pięści. Oddech jej zamarł w piersiach. O, z jaką dziką rozkoszą rzuciłaby się teraz na tych psów, udusiłaby ich.

— Proszę, na miłość boską, niech pani nie krzyczy — prosi ją mister Thompson — pani sama sprowadza na siebie nieszczęście... Trochę cierpliwości... Jestem dla pani najlepiej usposobiony — dodaje szeptem, a głos jego drży ze wzburzenia.

Szept naczelnika więzienia, jego spokój — działają również i na miss Norę. Patrzy wciąż zagniewana na tych ludzi, co to przybyli tu, do jej celi, by gnębić ją w ostatnich chwilach jej życia.

A jednak dziwi się zarazem, dlaczego mówią do niej ci ludzie w tak tajemniczy sposób, szeptem. A może naprawdę mają na myśli jej dobro? Może chłopcom udało się jeszcze czegoś dokonać?

Zresztą, wszystko jest jej już zupełnie obojętne. Ucichła i przysłuchuje się słowom naczelnika więzienia.



Drzwi celi Nory otworzyły się i wpadła kobieta o rozwichrzonych włosach.

Mister Thompson mówi do niej zupełnie spokojnie. Opowiada jej, że zapłacono mu pewną sumę pieniędzy, za którą zobowiązał się ją uwolnić. Za kilka dni ułatwi jej ucieczkę, ale od teraz powinna już odgrywać rolę jakiejś „mistress Alton". Gdy strażniczki przyjdą do jej celi, gdy podadzą jej jedzenie, niech zapomni o tem, że jest miss Nora, tylko udaje mistress Alton... Czy rozumie o co chodzi? Nie, nie ma jeszcze zaufania? O, w takim wypadku rzecz jest na złej drodze. Cały plan może wziąć w łeb.

— Musi pani mieć do mnie bezwzględne zaufanie — powiada cichym głosem mister Thompson — zapewniam panią, że wszystko jest najzupełniej poważne. Wiele zależy od tego, jak się pani w tym wypadku zachowa... Pani rozumie, że strażniczki, które będą do pani przychodzić, nie powinny ani chwili wątpić, że pani jest właśnie mistress Alton, która otruła swego męża i zato została skazana na śmierć, ale kara śmierci została jej darowana i zamieniono ją na dożywotnie więzienie... Niech pani te wszystkie szczegóły sobie dobrze zapamięta... A zatem pani jest teraz mistress Alton, czy jasne?

Miss Nora wysłuchuje słów człowieka, którego przed kilku chwilami gotowa była zadusić, jako swego zażartego wroga. Nie, wie, czy ma wierzyć, czy nie? Czy jest naprawdę w kontakcie z jej chłopcami, czy też „nabiera" ją w jakimś celu? Czy ma jeszcze jakieś nadzieje, by wyjść stąd, wyrwać się ze szponów śmierci i znów pełną piersią oddychać?

Chwilę namyśla się, poczem powiada:

— No, dobrze, przypuśćmy, że tak, jak pan mówi, ale w jaki sposób chce pan zorganizować tę ucieczkę?

— Miss, tego nie mogę pani jeszcze powiedzieć, pani powinna tak postępować, jak pani rozkazuję. Jeśli pani mnie posłucha, będzie pani uratowana... niech pani pamięta, pani jest mistress Alton. Cokolwiek pani zobaczy, niech pani udaje, że pani nic nie wie — nic pania nie obchodzi, czy pani rozumie?... A teraz niech mi pani nie ma za złe tej kary trzech dni karceru, zresztą wina była pani... Dowidzenia...

Naczelnik więzienia i przodownik wyszli. Miss Nora została w celi zupełnie zmieszana. To wszystko wyglądało bardzo dziwnie. Nie mogła uwierzyć, że naczelnik więzienia mówił szczerze i poważnie, wciąż podejrzewała, że ktoś chce podstępem wyłudzić od niej jakąś tajemnicę.

Ale właściwie, w jakim celu miałby naczelnik więzienia „nabierać" ją teraz? Nie, coś w tem wszystkiem jest. Poto, żeby ją tylko oszukać, nie mówiłby naczelnik więzienia w taki sposób.

Zatem, chcą ją naprawdę uwolnić? Naprawdę wyrwie się w ostatniej chwili ze szponów śmierci? Kto wie, jaki śmiały plan powzięli gangsterzy... W każdym razie, będzie działać według wskazówek tego psa. Nic już nie ma do przegrania. Chłopcy na pewno zapłacili mu niebylejaką sumę...

Wróci na wolność, do swoich. Przedewszystkiem uspokoi się, wróci do zdrowia. Nerwy jej są niezwykle nadszarpane. Potem postara się odszukać Edinga. Tak, jeżeli żyje... A jeśli umarł?

Serce jej ścisnęło się z bólu. Ale myśli jej zostały przerwane, gdy usłyszała zgrzyt klucza. Drzwi otworzyły się i do pokoju wpadła kobieta o rozwichrzonych włosach i o tępym wyrazie oczu.

Wnet potem drzwi zatrzasnęły się znowu.

Kobieta, która została tak gwałtownie wepchnięta do pokoju stanęła nieruchomo i patrzała przed siebie obojętnie, ponurym wzrokiem. Wnet potem usiadła na podłodze.

— Czy pani już dawno siedzi w więzieniu? — pyta zaciekawiona miss Nora — na jaką karę została pani skazana? Także na karę śmierci?

Tamta spogląda nadal tępem, ponurem spojrzeniem i nie odpowiada.

— Czy to wszystko ma coś wspólnego z planem moich chłopców? — pomyślała miss Nora — przecież naczelnik więzienia nakazał mi, żebym milczała i za dużo nie mówiła. Najlepiej będzie, jeśli nic nie powiem i będę milczeć.

Miss Nora postanawia milczeć i przyglądać się spokojnie wszystkiemu, co się wokół niej dzieje.

Kobieta, którą wprowadzono do celi robi niesamowite wrażenie, jakgdyby była obłąkana. Tępym wzrokiem patrzy przed siebie, coś mruczy pod nosem.

Miss Nora usiłuje raz po raz nawiązać z nieznajomą rozmowę. Ale tamta nie odpowiada na pytania, tylko wciąż coś niepoczytalnie mruczy pod nosem.

Mija tak godzina za godziną. Obie kobiety milczą, nie rozmawiają ze sobą. Miss Nora spaceruje po małej celi, od czasu do czasu siada na ławeczce, spogląda niespokojnie na nieznajomą. A tamta położyła się na podłodze, oparła głowę o ścianę i przebąkuje wciąż coś niezrozumiałego.

Godzina szósta wieczór. Strażniczka znów otwiera drzwi. Miss Nora już nie drży, nie boi się: wie, że ona nie pójdzie na krzesło elektryczne, tylko zaciekawiona oczekuje tego, co się ma stać. Przynoszą kolację i znów zamykają drzwi. Kobieta o tępem spojrzeniu wciąż patrzy przed siebie, jakoś mechanicznie, odruchowo zjada podane jedzenie. Sześć godzin już są razem i nieznajoma nie wymówiła jeszcze ani słowa.

W jakim celu wsadzono tu do celi tę nieznajomą kobietę? Co to ma wspólnego z uwolnieniem miss Nory? Kim jest ta tajemnicza osoba?— napróżno szuka miss Nora odpowiedzi na to pytanie.

Kładzie się więc na pryczy, ale nie może usnąć. Nareszcie o dziesiątej wieczór słyszy jakiś tupot kroków na schodach.

Wnet potem rozlega się znowu zgrzyt we drzwiach. Drzwi otwierają się i ukazuje się w nich przodownik Romber, który donośnym głosem powiada:

— Więzień miss Nora, s z y k o w a ć s i ę d o e g z e k u c j i!

Dalszy ciąg jutro.

Miljony wywieźli podstępnie z Polski

Jak okradano abonentów stołecznej elektrowni

Wczoraj w wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie rozpoczął się proces Zarządu Miejskiego przeciwko francuskiemu towarzystwu, eksploatującemu elektrownię warszawską o przejęcie majątku na rzecz gminy.

Jak wiadomo, Zarząd Miejski, wytaczając powództwo prosił o zabezpieczenie jego przez oddanie elektrowni w sekwestr sądowy.

Rozprawa w tym przedmiocie odbyła się w grudniu 1934 r. i Sąd Okręgowy, uznając zasadność żądania, ustanowił sekwestr i zamianował sekwestratorem sądowym b. min. inż. Kühna. Wczoraj zaś odbyła się rozprawa merytoryczna.

Fałszowanie ksiąg

W pozwie Zarząd Miejski stwierdza, że francuskie Towarzystwo Elektryczności w Warszawie eksploatowało koncesję nietylko wbrew przepisom, ale z jawną szkodą dla interesów miasta i jego mieszkańców, byle tylko osiągnąć w sposób nielegalny jak największe zyski. Tow. Elektryczności fałszowało bilanse. Dość powiedzieć, że sumy figurujące w księgach warszawskich były znacznie mniejsze, niż zapisy centrali w Paryżu, która otrzymywała kosztem abonentów elektrowni kolosalne zyski.

Fałszowanie bilansów było zwłaszcza jaskrawe w tym okresie, kiedy Towarzystwo ubiegało się o przedłużenie koncesji. Wykazane w minimalnej i niezgodnie z rzeczywistością zyski miały dowodzić, że eksploatacja elektrowni nie opłaca się i raczej Towarzystwo uprawia „filantropję". Aby zmniejszyć zyski, wydatkowano specjalnie w tym okresie znaczne sumy na zupełnie bezwartościowe przedmioty. Pieniądze, wyciągnięte zatem z kieszeni abonentów elektrowni warszawskiej, szły dosłownie w błoto. A tymczasem Towarzystwo umiało w bezceremonjalny sposób wysysać warszawskiego płatnika.

Tak np. robiono różne machinacje z rabatami, ustawiano liczniki nie za transformatorami a przed niemi, dzięki czemu abonent opłacał nawet za straty prądu, jakie zachodziły przy zmianie napięcia.

Jak się później okazało, elektrownia starała się osiągnąć zyski dzięki przestępstwu. Sekwestr sądowy wykrył szereg machinacyj, jakich dopuszczali się kierownicy elektrowni. W sprawy te wejrzał nawet prokurator i pociągnął do odpowiedzialności b. dyrektora naczelnego inż. Kobylińskiego, który zdołał jednak wporę uciec do swych możnych francuskich protektorów w Paryżu i jest ścigany listami gończemi.

Żądaniu Zarządu m. Warszawy przybyły zatem nowe podstawy, których nie można nawet było przedstawić sobie w najśmielszej wyobraźni tak długo, jak rządy nad elektrownią sprawowali dyrektorzy mianowani przez francuskich kapitalistów.

Nic też dziwnego, że Towarzystwo tak zaciekle broniło się przed dopuszczeniem sekwestratora. Kiedy jednak sprawiedliwość zatriumfowała i sekwestrator objął olbrzymi majątek elektrowni, broniąc go przed roztrwonieniem przez paryskich rekinów, ci skapitulowali.

Na wczorajszą rozprawę tedy stawili się jedynie rzecznicy Zarządu Miasta i tem samem jego ludności. Miejsca dla rzeczników Towarzystwa Elektryczności świeciły wymowną pustką.

Mimo niepodjęcia obrony Zarząd Miejski przez swych adwokatów Szczepańskiego, Jezierskiego, Bielawskiego i Frydego dążył do całkowitego wyjaśnienia tych wszystkich okoliczności, które nakazują w imię najżywotniejszych interesów ludności stolicy przejęcie elektrowni na własność miasta.

Nadużycia dawnego zarządu

Powołano szereg biegłych, którzy oświetlili zarówno ze strony technicznej jak i buchalteryjnej nadużycie dawnego zarządu.

Przesłuchano część świadków z ogólnej liczby 17, którzy opisali wymownie skandaliczną gospodarkę elektrowni.

Rozprawa nie zakończyła się wczoraj.

Ogrom materjału, jaki został wniesiony do sprawy, wymaga szczegółowego rozpatrzenia, to też przewodniczący rozprawie prezes Lauter zarządził przerwę do dnia dzisiejszego. Dziś też należy się spodziewać przemówień rzeczników miasta, którzy naświetlą zebrane dowody rabunkowej gospodarki elektrowni i konieczność odjęcia nad nią władzy z rąk dotychczasowych posiadaczy.

Znalazł w drzewie skarb

Biedny drwal stał się odrazu bogaczem

Karol Ludon pracował bardzo ciężko. Od młodości był drwalem w Ardennach i ze swych skromnych zarobków zaledwie mógł wyżywić się. Pewnego dnia piłował on pniak ogromnych rozmiarów. Nagle piła zgrzytnęła, natrafiła prawdopodobnie na coś twardego. Ponieważ dość często znajdowano w pniach drzew odłamki granatów i temu podobne pamiątki z wojny Ludno ostrożnie wyciągnął z drzewa przeszkodę. Była to metalowa kasetka. Ludon otworzył wieko i uszczypnął się w ramię, gdyż sądził, że śni. W kasetce leżały błyszczące kamienie.

Ludon włożył skarb zpowrotem do kasetki i co sił w nogach pobiegł do inżyniera najbliższego tartaku. Ten ustalił, że w kasetce znajdują się djamenty i rubiny niezwykłej piękności.

Biedny drwal był wprost nieprzytomny z radości, gdy się dowiedział, że zawartość kasetki należy wyłącznie do niego i że ma zapłacić skarbowi państwa tylko 20 proc. podatku od znalezionego skarbu.

Nikt nie dowiedział się ile zapłacił Ludonowi pewien paryski jubiler, który odkupił od niego cały skarb. Jego przyjaciele twierdzą, że otrzymał ponad miljon franków. Za otrzymane pieniądze Ludon kupił sobie wielką fabrykę.

Dotychczas wielu jego znajomych głowi się nad tem, w jaki sposób stał się on posiadaczem tak wielkiego skarbu. Przypuszcza się naogół, że jakiś bogacz ukrył w drzewie lasów ardeńskich swe klejnoty. Kasetka wrosła w drzewo i gdyby przypadkiem Ludon nie piłował swego drzewa, zginęłaby ona chyba na zawsze. W każdym razie urodzony w czepku drwal został wynagrodzony przez to bajeczne szczęście za wszystkie trudy swego dotychczasowego życia.

Wieści sportowe

Oświadczenie warsz. sędziów bokserskich

Domagają się ukarania sprawców fałszywych rozstrzygnięć w Łodzi

Wydział Spraw Sędziowskich W. O. Z. B. pod przewodnictwem p. adw. Henryka Piekarskiego oraz sędziowie rzeczywiści kandydaci w liczbie 27 na konferencji sędziowskiej w dniu 30 kwietnia 1936 roku postanowili co następuje:

— Z uwagi na to, że poszczególnym sędziom bokserskim, którzy brali udział w indywidualnych mistrzostwach Polski w Łodzi od 24 do 26 kwietnia r. b. czyniono zarzuty natury etycznej, że jednozgodna opinja sportowa słusznie zarzucała fałszowanie rzeczywistych wyników, oraz zważywszy, że ani Wydział Spraw Sędziowskich PZB ani też zarząd PZB z powyższych faktów nie wyciągnął konsekwencji i przeszedł nad temi zarzutami do porządku dziennego, chcąc zdecydowanie odseparować się od grona działaczy i sędziów, którym zarzuty publiczne czyniono, uznaje dalsze pozostawanie na tym odpowiedzialnym odcinku sportowym za niemożliwe do czasu ukarania winnych.

Konfencja sędziowska stwierdza, że w pierwszym rzędzie dla uzdrowienia stosunków należy z grona działaczy i sędziów usunąć: pp. Suszczyńskiego, Bielewicza, Moskala, Wendego, Gorczyckiego i Lewickiego, którzy w sposób jasprawy naruszyli zasadę fair play w sporcie.

Konferencja sędziowska w całej rozciągłości popiera akcję zarządu W. O. Z. B. zmierzającą do naprawy zabagnionych stosunków i wzywa sędziów innych okręgów również do złożenia publicznego protestu.

Uchwała powyższa została przyjęta przez aklamację.

Już wyznaczono olimpijczyków

Polski Zw. Bokserski ustalił już skład boserskiej drużyny olimpijskiej. I tak wyznaczeni zostali: waga musza **Rotholc, Sobkowiak,** kogucia: **Czortek i Jarząbek,** piórkowa: **Polus i Kowalski,** lekka: **Sipiński i Kajnar,** waga średnia: **Chmielewski, Pisarski,** waga ciężka: **Piłat i Węgrowski.**

W drużynie olimpijskiej naliczyliśmy aż... 4 mistrzów Polski. Świadczy to najdobitniej jak PZB odniósł się do ostatnich mistrzostw Polski.

Charakterystyczne jest również niewyznaczenie bokserów z wagi półśredniej i półciężkiej. Istotnie w tych wagach jesteśmy bardzo ubodzy.

Zawodowcy angielscy w Warszawie

Zapadła już decyzja w sprawie sprowadzenia do Warszawy jako sparing-partnera dla naszej reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej angielskiej, zawodowej drużyny, Chelsea. Jak się dowiadujemy Chelsea wystąpi w Warszawie w dniu 23 maja (sobota). Chelsea cieszy się doskonałą opinją w swym kraju. Przeciwnik to dla naszej drużyny wymarzony.

Poza tem w dniu 4 czerwca gościć będzie w Warszawie słynna Admira, która już zdobyła tegoroczne mistrzostwo Austrji.

W ten sposób tegoroczny sezon zapowiada się stotnie doskonale.

Ciekawa niedziela ligowa

Najbliższa niedziela ligowa dostarczy nam nowego materjału statystycznego. Nie ulega jednak wątpliwości, że i dostarczy sensacyj.

Dość wymienić pary, które w niedzielę dnia 3 maja staną do walki: w Warszawie **Wisła — Warszawianka** w Poznaniu **ŁKS — Warta,** w Krakowie **Garbarnia — Dąb,** w Świętochłowicach **Śląsk — Ruch** we Lwowie **Pogoń — Legja.**

Typujemy następujących zwycięzców: **Warszawiankę, Wartę, Garbarnię, Ruch i Pogoń.** Tak nakazuje matematyka boiskowa, ale kto zdołał już poznać tajniki rozgrywek ligowych ten nie będzie zaskoczony, gdy powiedzmy wszystko będzie odwrócone. To znaczy skazani na porażkę wygrają, a faworyci przegrają.

Nie zapominajmy, że to dopiero czwarta tura rozgrywek, że nie wszystkie jeszcze drużyny złapały „właściwy oddech".

Schmeling pewny zwycięstwa

nad murzynem Louisem

Wczoraj przyjechał no Nowego Jorku świetny bokser niemiecki Max Schmeling w towarzystwie swego managera, Mac Mahona. Zrozumiałe zupełnie, że przyjazd Niemca stał się sensacją dnia. Schmelinga otoczyła grupa dziennikarzy.

Oświadczenie Schmelinga brzmiało w sposób następujący:

— **Staję do walki z Louisem z całą świadomością, że jest to najgroźniejszy przeciwnik na drodze mej karjery. Nie wierzę jednak, by Louis był nie do pokonania. Jest rzeczą bez sporną, że dotychczasowi przeciwnicy murzyna stawali do walk poprostu przerażeni. Zdaję sobie sprawę ze swej wartości i jestem przekonany, że mam wszelkie szanse zwycięstwa. A gdy pokonam murzyna wtedy wyzwę do walki mistrza świata Braddocka.**

Odważne wystąpienie Schmelinga spotkało się z żywym oddźwiękiem. Inna sprawa, że mało jest takich, którzy wierzą w zwycięstwo Schmelinga.

Krauser remisuje z Cyganiewiczem

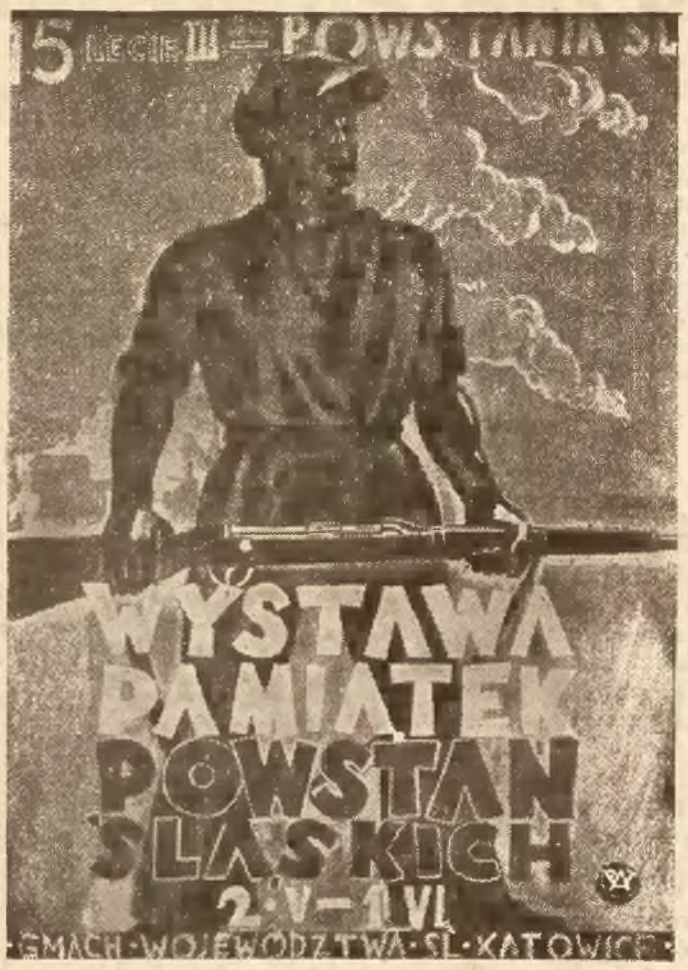
BRUKSELA. W pałacu sportowym w Antwerpji odbyło się oczekiwane z dużem zainteresowaniem spotkanie pomiędzy Zbyszkiem Cyganiewiczem a mistrzem Polski, Maksem Krauserem.

Na spotkanie to przybyło 3000 osób, a więc stosunkowo bardzo dużo, zważywszy pod uwagę, że obydwaj zapaśnicy byli cudzoziemcami.

Po godzinnej walce mecz nie dał rezultatu.

W czasie meczu doszło do szeregu incydentów, a nawet interwencji policji. Poza tem w pewnym momencie zawalił się ring.

Kronika Warszawy



Reprodukujemy oryginalny afisz Wystawy Pamiątek z Powstań Śląskich zorganizowanej w Katowicach z okazji 15-lecia Powstania Śląskiego.

Zderzenie samochodów

Pasażer odniósł ciężkie rany

Wczoraj około południa na Krak. Przedm. wprost pałacu Staszica, samochód prywatny prowadzony przez inż. Józefa Nowaka, (Al. Niepodległości 54), uderzył skrzydłem przechodzącego 52-letniego Stanisława Kloska, murarza, (Korytnicka 46-48, Grochów). Kierowca zatrzymał się, zabrał ofiarę wypadku do samochodu i przewiózł do pobliskiego szpitala św. Rocha. Tam lekarz stwierdził wstrząs mózgu i ogólne potłuczenie.

Policjant, pełniący służbę przed gmachem Głównej Komendy Policji pojechał wraz z ofiarą wypadku do szpitala, poczem z inż. Nowakiem, który jest właścicielem wspomnianego auta — do I-go komis., gdzie sporządzono protokół.

— Według zeznań świadków, wypadek nastąpił wskutek nieostrożnego przechodzenia przez jezdnię Kloska.

Nasz reporter donosi

TAJEMNICA ZABÓJSTWA W LALINIE

Policja śledcza komendy wojewódzkiej aresztowała domniemanego sprawcę tajemniczej zbrodni we wsi Lalin, pow. mińsko-mazowieckiego. W ubiegłym tygodniu nad stawem w tej wsi znaleziono zwłoki młodej dziewczyny Bałdygówny. Bałdygówna miała przestrzeloną czaszkę. Strzał został oddany z parabellum.

Bałdygówna, jak ustaliła sekcja zwłok, była w 7-ym miesiącu ciąży.

W wyniku dochodzenia władz policyjnych aresztowano wczoraj mieszkańca tej wsi niejakiego Włodygę, który ostatnio, jak ustalono, utrzymywał bliższe stosunki z Bałdygówną. Według koncepcji śledztwa, zabójca miał na celu uwolnienie się od dziecka, które miało przyjść na świat. Aresztowany nie przyznaje się do winy.

SZPITALEWICZ WKRÓTCE NA WOLNOŚCI

Do ministerstwa sprawiedliwości wpłynęło podanie głośnego herszta szajki fałszerzy monet Szpitalewicza, który został skazany w roku 1929 na karę 12 lat więzienia. Szpitalewicz przebywa w więzieniu od roku 1927, około 9-ciu lat. Pozostało mu do odsiedzenia jeszcze 3 lata.

Herszt szajki fałszerskiej zabiega obecnie o przedterminowe zwolnienie z zamknięcia.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKA

72-letni Antoni Marczak, przy dzieciach, (Strzelecka 26), w zamiarze samobójczym, podciął sobie szyję brzytwą. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Przemienienia Pańskiego.

UPADEK Z KONIA

Na ul. Smoczewskiej, spadł z konia 42-letni Sylwester Pytel, kolejarz, (Tyłżycką 10). Doznał on złamania prawej nogi. Pogotowie przewiozło ofiarę wypadku do szpitala kolejowego św. Wojciecha.

SĄDY PRZERWAŁY WCZORAJ PRACĘ

W dniu wczorajszym w sądach tok zajęć uległ przerwie. Czynne były jedynie bez zmiany urzędy i kancelarje sądowe, natomiast rozprawy nie odbywały się, tylko w nielicznych wypadkach.

Już przed dwoma dniami władze przełożone wydały okólnik odwołania rozpraw, w których oskarżeni mają być sprowadzeni pod eskortą, a także rozpraw, gdzie w charakterze świadków występują policjanci. Chodziło o to, ażeby funkcjonarjuszom policji w dniu wczorajszym nie zabierać czasu w związku z koniecznością utrzymywania ostrego pogotowia.

Poza tem szereg rozpraw wyznaczonych musiało ulec odroczeniu z powodu nieprzybycia świadków, w związku z trudnościami komunikacyjnemi.

WIELKIE NADUŻYCIA W SPÓŁDZIELNI HANDLOWEJ

Wykryte zostały wielkie nadużycia w spółdzielni handlowej, która korzystała bezprawnie z firmy Zrzeszenia Oficerów Rezerwy. Spółdzielnia miała zadania ściśle handlowe i wykonywała na szeroką skalę dostawy.

Kupon porady prawnej

Śmiertelny skok na bruk

W myśl życzeń samobójczyni zwłoki mają być spalone

Wczoraj o godz. 9-ej przy ul. Elektoralnej 13, z okna II-go piętra klatki schodowej wyskoczyła na asfalt podwórza jakaś kobieta, lat 22 — 25. Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki. — Desperatkę nieprzytomną i w stanie ciężkim, przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarła.

Rysopis denatki: twarz owalna, cera biała, brunetka, wzrostu średniego, zęby wszystkie zdrowe i 1 w górnej szczęce — złoty, ubrana: w palto czarne, szalik — zielony, bluzka letnia, blado-różowa, spódnica zielona, pantofle — czarne, pończochy ciemno - bronzowe, na palcu pierścionek z kamieniem akwamaryna. Denatka jest dobrej tuszy, zgrabna i przystojna. Sądząc z wyglądu, ubrania, z niespracowanych rąk, samobójczyni pochodzi ze sfery inteligentnej i jest żydówką. Zwłoki znajdują się w kostnicy wspomnianego szpitala.

Na parapecie okna denatka pozostawiła chusteczkę w groszki niebieskie i czerwone ze szlakiem niebieskim.

Zaznaczyć należy, iż przy denatce znaleziono karteczkę, treści następującej: „Proszę, aby zwłoki moje były spalone".

Po sprzeczce z rodzicami

praktykant targnął się na życie

Wczoraj o godz. 8-ej, wprost komis. rzecznego na Wybrzeżu Helskiem wypłynęły zwłoki topielca, które przewieziono na przystań komis. rzecznego. — Po dokonaniu oględzin, okazało się, iż były to zwłoki 17-letniego Eugenjusza Zdzisława Żurka, (Pańska 112), praktykanta w zakładzie mechanicznym „Świt" (Leszno 18).

Żurek jeszcze dn. 14 marca r. b., po sprzeczce z matką, wyszedł z domu, udał się na most ks. Poniatowskiego i rzucił się do Wisły. Zdaniem rodziców, przyczyną samobójstwa syna ich było wtrącenie się do zajścia, które wynikło w mieszkaniu znajomych przy pl. Mirowskim 16 — osoby obcej, co spowodowało u chłopca silny uraz psychiczny, pod wpływem którego ambitny młodzieniec popełnił samobójstwo.

Zwłoki młodocianego samobójcy wydano rodzinie.

Kot przywłaszczył pieniądze

ale na własnych nogach powędrował do kryminału

Przedstawicielem firmy pończoszniczej „Delta" przy ul. Tłomackie 1 na poznańskie i pomorskie był od kilku miesięcy Chaim Kot (Zamenhofa 34).

Nie otrzymując od dłuższego czasu należności za wysyłane pończochy do różnych firm, właściciele fabryki Morzycki i Sztajngarten zwrócili się do odbiorców bezpośrednio z reklamacją. Wówczas wydało się, że wszystkie rachunki regulowane były natychmiast, tylko Kot pieniądze sobie przywłaszczał.

Na tej zasadzie pończosznicy zwrócili się ze skargą do urzędu śledczego. Wszczęto dochodzenie w wyniku którego Kot został osadzony w więzieniu.

POJEDYNEK



Podwójna wymiana strzałów z odległości 10 metrów.

NIEŁATWE ZADANIE



Mąż: Drogi mistrzu, niech pan z mojej żony namaluje miniaturę do dewizki u zegarka.

Kiepska jazda dorożkarza

spowodowała „wjazd" auta na słup

W Alei Jerozolimskiej róg Chałubińskiego karetka Ubezpieczalni Społecznej, podczas mijania się z dorożką wjechała na słup latarni elektrycznej. Winnym wypadku okazał się dorożkarz, który zbiegł.

Karetka została uszkodzona, sanitarjusz uległ potłuczeniu. W karetce wieziono do szpitala chorą, która uniknęła losu sanitarjusza. Policja zajęła się odszukaniem zbiegłego dorożkarza.

Czyżby niesłuszna zemsta?

Do mieszkania Józefa Dębowskiego (Wiktorska 3) wtargnęło dwóch mężczyzn, którzy powalili właściciela lokalu na ziemię i zbili oraz skopali. Zagroziwszy zemstą w razie gdyby Dębowski poskarżył się policji, napastnicy wyszli. Ranionemu udzieliło pomocy Pogotowie Ratunkowe.

Jednym z napastników miał być Henryk Napiórkowski (Lewicka 13). Dębowski twierdzi, że nie ma z nikim zatargu i nie wie z jakiego powodu dokonano nad nim zemsty.

Kompanje kandydatów policyjnych

Wczoraj o godz. 13-ej dokonał p. minister Spr. Wewn. Władysław Raczkiewicz w towarzystwie komendanta głównego gen. Kordjan-Zamorskiego i w otoczeniu wyższych oficerów policji przeglądu nowosformowanych kompanij Policji Państwowej na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 17 kwietnia r. b.

Minister Spraw Wewn. stwierdził bardzo dobrą postawę, dobre uzbrojenie i umundurowanie kandydatów na szeregowych policji.

Po przeglądzie kompanje złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Różnica umundurowania kandydatów na szeregowych policji a policjantów polega na tem, że posiadają oni czapki policyjne, mundury koloru khaki z naramiennikami i patkami na kołnierzu o odcieniu chabrowym, na naramiennikach litery „KG".

Zatarg w Chrzanowie zlikwidowany

Trwający od dn. 28 b. m. strajk w fabryce wyrobów ceramicznych „Stella" w Chrzanowie został w dniu wczorajszym zakończony.

W wyniku pertraktacyj między przedstawicielami pracodawców i pracowników przy udziale okręgowego inspektora pracy o godz. 19.35 podpisana została umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i płac. Robotnicy w liczbie 500 powrócili do pracy.

Po podpisaniu umowy zbiorowej do starosty w Chrzanowie udała się delegacja, która złożyła na ręce starosty podziękowanie za przychylne stanowisko władz przy likwidowaniu tego zatargu.

SKŁADAJCIE OFIARY

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Konto P.K.O. 13-13

Maj
2
Sobota
św. Zygmunta

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Złota czaszka“

KINA

Adria „Marja Barkiszcew“ i „Wielki gracz“.
Apollo „Dzisiejsze czasy“ z Charlie Chaplinem.
Atlantic: „Za grzechy“.
Bagatela „Paryskie szaleństwa“ rewja „Na falach eteru“.
Capitol (Podgórze): „Dzień wielkiej przygody“.
Dom Żołnierza; „Proknrator Alicja Horn“.
Muzeum „Na dnie oceanu“.
Promień „Turandot“.
Stella: „Jego wielka miłość“.
Świt „Bohaterowie Sybiru“.
Sztuka „Dzisiejsze czasy“ z Charlie Chaplinem.
Uciecha „Panowie w cylindrach“.
Wanda: „Należę do ciebie“.
Zorza; „Cesarzowa i Ja“.

Radjo krakowskie

G. 6.30 Andycja poranna 6.50 Płyty 7.20 Dziennik poranny 7.40 Płyty 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy 12.15 Płyty 12.25 Koncert 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego 13.15 Płyty 14.05 Pieśni majowe 15 „Przyjacielska usługa“ 15.15 „Nasz handel morski“ 15.30 Zespół Niny Mańskiej 16 Lekcja francuskiego 16.15 Teatr wyobraźni 16.50 Recital fortepianowy 17.35 „Rola t.z.w. inteligencji w kulturze środowiska“ 18 Nabożeństwo majowe 18.55 Płyty 19 Poezje Cyprjana Norwida 19.20 Koncert 19.35 Wiadomości sportowe 19.55 Pogadanka 20 Wieczór serenad 20.45 Dz. wieczorny 21 Audycja dla Polaków zagranicą 22.30 Apel i biwak powstańców śląskich 23.05 Płyty.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Okropne samobójstwo zakonnika

W miejscowości Valcov w Rumunji, w klasztorze św. Piotra i Pawła jeden z zakonników popełnił straszne samobójstwo. Namaściwszy się naftą wlazł do pieca dla pieczenia chleba, w którym rozpalił uprzednio osobiście ogień. Po godzinie znaleziono jedynie szczątki spalonego ciała.

KRONIKA KRAKOWA

Imponujący przebieg święta robotniczego 1 maja

Dawno Kraków nie widział tak olbrzymiego pochodu 1-majowego jak w b. roku.

Trzeba stwierdzić bezstronnie, że ilość biorących udział w pochodzie obliczyć można na 60 tysięcy.

Już od wczesnych godzin rannych miasto przybrało odmienny wygląd.

Olbrzymi pochód wyruszył z pod Domu Górników, przy Al. Krasińskiego, a następnie przeszedł ulicami miasta na plac Jabłonowskich, gdzie wygłosili przemówienia: radny miejski Bator, b. poseł Niedziałkowski z Warszawy, imieniem Bundu radny dr. Schreiber, oraz imieniem pracowników umysłowych p. Statter.

Stamtąd pochód przy dźwiękach licznych orkiestr i śpiewów przeszedł koło Uniwersytetu, ulicami: Straszewskiego, Franciszkańską, Plac WW. Świętych, Dominikańską, koło Głównej Poczty, Sienną, Małym Rynkiem do Rynku Głównego pod pomnik Mickiewicza.

Tam przemawiali: Niedziałkowski, dr. Schreiber, przedstawiciele Poalej Sjonu, oraz Niezależnej Młodzieży Akademickiej.

Po przemówieniach pochód rozwiązano.

Pisząc sprawozdanie z przebiegu wczorajszego święta pracy należy zaznaczyć, że spokój nie został nigdzie zakłócony. Obowiązki porządkowe pełniła wzorowo utworzona przez P. P. S. straż porządkowa.

W dniu wczorajszym nie kursowały tramwaje, jak i dorożki samochodowe.

Na trasie pochodu wszystkie sklepy zostały pozamykane.

Popołudniu odbyła się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przedstawienie.

Również wiele stowarzyszeń i organizacji urządziło szereg akademji.



Proces o zabójstwo przed krak. sądem wojskowym

Przed sądem wojskowym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa szeregowca 2 p. lotn. Emila Kuczera, oskarżonego o zabójstwo z premedytacją 15 letniej Antoniny P. z Równia pod Rybnikiem, z którą łączyły go węzły niedozwolone.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd, któremu przewodniczył s. mjr. Hausner, orzekł, że Kuczera dokonał zabójstwa w afekcie i skazał go na 4 i pół roku więzienia. Na podstawie amnestji zmniejszono Kuczerze karę do 3 lat więzienia.

4 krakowian odstawiono do Berezy

W ostatnich dniach na mocy decyzji władz miejscowych, w obozie w Berezie Kartuskiej umieszczono pięć osób z województwa krakowskiego. Cztery z nich pochodzą z Krakowa. Są to: robotnik W. Heczko, szewc Grzeszot, stolarz Marek Samuel i szewc Winter. Piąty izolowany nazywa się Mikołajczyk i pochodzi z Oświęcimia.

Osoby te rozwijały destrukcyjną działalność w okresie ostatnich strajków w Krakowie i okolicy. Znane one były policji ze swych sympatyj do komunizmu.

Strejk piekarzy zakończony

Po całodziennych obradach czwartkowych o godzinie 0.30 w nocy w Inspektoracie Pracy, robotnicy piekarscy jak również przedstawiciele zakładów piekarskich zgodzili się na arbitraż okręgowego Inspektora Pracy p. Czarneckiego.

Arbitraż zostanie ogłoszony w sobotę t. j. dnia 2 maja.

Tak więc po usilnych zabiegach strajk piekarski, który dawał się we znaki ludności m. Krakowa, został zlikwidowany.

Miljonowe niedobory w „Feniksie“ w Polsce

Jedna z agencyj prasowych podaje, że z dokonanych obliczeń wynika, iż niedobory Tow. Ubezpieczeń „Feniks“ w Polsce wynoszą 5—6 miljonów złotych.

Należy podkreślić, iż władze polskie podjęły w swoim czasie kontrolę działalności Tow. „Feniks“ w Polsce, odnosząc się krytycznie do jego gospodarki.

Wystąpienie władz polskich spowodowało interwencję rządu republiki austrjackiej.

W oficjalnem piśmie, wystosowanem do rządu polskiego, rząd austrjacki stanął w obronie Tow. „Feniks“, wyrażając zdziwienie, iż działalność „tak solidnego przedsiębiorstwa (?) może w kimkolwiek budzić nieufność“.

Ważne dla bezrobotnych

Zarząd miejski komunikuje, że w związku z zarządzeniem Krak. Urzędu Wojewódzkiego, do robót sezonowych prowadzonych przez zarząd miejski oraz zakłady i przedsiębiorstwa miejskie, przyjmowani będą wyłącznie bezrobotni zakwalifikowani i zapośredniczeni przez Fundusz Pracy w Krakowie.

Na krakowskim bruku...

Ze strychu domu przy ulicy Smoleńsk 28 skradziono na szkodę Weinberga Franciszka, bieliznę, wartości 300 zł.

Z mieszkania Marji Filuta, przy ul. Wawrzyńca 5 skradziono biżuterję, wartości 315 zł.

Również z mieszkania Wandy Rutkowskiej przy ul. Wrocławskiej 87, skradziono dwa zegarki srebrne i złoty, oraz 3 lampy radjowe, łącznej wartości 150 zł.

Wczoraj o godz. 3.15 w domu Rauta Lejzora, właściciela i domu i sklepu spożywczego, przy ul. Juljusza Lea L. 109, zapaliła się wskutek porzucenia niedopałka drewniana ściana, przylegająca do sklepu.

Pożar objął następnie strych, gdzie zapaliła się ściana i wiązania strychowe.

Wezwana straz pożarna ugasiła ogień. Część towarów spożywczych uległa zniszczeniu, wskutek oblania ich wodą.

Łączna szkoda wynosi około 1.000 zł.

Sensacyjna rozprawa o zamordowanie żony w Krakowie

W dniu 1 lipca 1935 w lesie w pobliżu wsi Kostomłoty Laskowa znaleziono powieszoną na drzewie w tajemniczych okolicznościach Bronisławę Gad.

Jako podejrzanego o zamordowanie Gadowej, aresztowano jej męża Bronisława Gada, który do winy się przyznał.

Sąd okręgowy w Kielcach skazał Gada na 15 lat więz.

Na skutek wniesionego odwołania odbyła się wczoraj w sądzie apelacyjnym w Krakowie rozprawa, której przewodniczył s. ap. Podobiński przy udziale ss. ap. Łaby i Kawęckiego.

Po wywodach prok. ap. dr. Garbaczyńskiego, oraz świetnej przemowie obrońcy osk. Gads, adw. dr. Romana Mendlera, sąd postanowił wyrok poprzedniej instancji uchylić i wznowić postępowanie.

Tak więc wkrótce będziemy świadkami nowego, wielce sensacyjnego procesu.

Zmiany w magistracie krakowskim

Dowiadujemy się, że na stanowisko naczelnika wydziału wojskowego w magistracie krakowskim, które dotychczas zajmował płk. Kostrzewski, powołany został dr. Franciszek Łapa. Opróżnione zaś przez niego stanowisko kierownika oddziału skarbowego objął dr. Medwecki.

Nie będzie więcej redukcyj w zarządzie miejskim

Mimo znacznie zmniejszonego budżetu miasta na rok 1936/37 dalsze redukcje pracowników miejskich w Krakowie nie będą się już powtarzały.

Gen. Zając zastępcą gen. Łuczyńskiego

Do Krakowa przybył z Katowic gen. Zając, który objął zastępstwo chorego dowódcy O. K. V. gen. Narbutt-Łuczyńskiego. Gen. Zając złożył wczoraj wizytę woj. Gnoińskiemu.

Z życia kolejarzy w Krakowie

Onegdaj odbyło się w Krakowie zgromadzenie pracowników kolejowych, na którem referowali członkowie Wydziału Wykonawczego ZZK.

Zgromadzeni po dłuższej dyskusji uchwalili rezolucje:

1) Zebrani domagają się załatwienia postulatów ekonomicznych, wysuniętych przez ZZK.

2) Zebrani domagają się zniesienia kar administracyjnych, stosowanych w formie przeniesień działaczy związkowych i domagają się przywrócenia wszystkich na poprzednie miejsca pracy.

3) Zebrani wyrazili protest w związku z ostatniemi krwawemi zajściami.

Baczność inwalidzi!

Zarząd Powiat. Koła Związku Inwalidów wojennych R. P. w Krakowie wzywa członków Koła na zbiórkę, która się odbędzie w niedzielę, dnia 3 maja br. o godz. 8-ej rano na placu Matejki obok lokalu Koła, celem wzięcia udziału w uroczystości obchodu Konstytucji 3-go Maja.

Co słychać w Krakowie?

Obchód 3-Maja w Krakowie

Tegoroczny obchód święta narodowego zapowiada się imponująco. Do podniesienia radosnego nastroju przyczynią się nieposlednio orkiestry, które dźwiękami swemi już w sobotę dnia 2 maja zapoczątkują święto hucznym capstrzykiem.

Rozpocznie się on o godzinie 19-tej, przyczem nader licznie zgłoszone orkiestry zbiorą się o godz. 18.30 pod Ratuszem przed wystawą urn z kopca Marszałka. Stąd na dany znak rozejdą się i maszerować będą wyznaczonemi trasami, tak, by całe miasto rozbrzmiewało dźwiękami muzyki.

W niedzielę zaś 3-go maja wszystkie orkiestry wraz z oddziałami, którym towarzyszą, sztandarami i tablicami z napisem nazwy danej organizacji zbiorą się najpóźniej o godzinie 9.30 na Błoniach miejskich w wyznaczonych przez kierownictwo uroczystości miejscach, biorąc udział w Mszy św. polowej, która odbędzie się o godzinie 10-tej. Celebrowana będzie ona przy dźwiękach pieśni w wykonaniu chóru krakowskiego „Echa".

Do defilady po Mszy św. ruszać będą oddziały kolejno na dany przez kierownictwo pochodu znak. Do samej defilady grać będą stojąc w miejscu tylko wybrane i wyznaczone orkiestry, które kolejno będą zmieniane. Orkiestry te oddzielą się od swoich oddziałów, które przemaszerują w defiladzie a później dołączą się po przeprowadzonej zmianie.

Inne orkiestry nie będą grały maszerując z oddziałami.

Orkiestry te będą mogły grać dopiero poza terenem defilady.

Ze sportu

Mecze ligowe w najbliższą niedzielę

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące spotkania ligowe:

we Lwowie: Pogoń—Legja
w Krakowie: Garbarnia—Dąb
w Katowicach: Śląsk—Ruch
w Warszawie: Warszawianka—Wisła
w Poznaniu: Warta—Ruch

Nowe obostrzenia paszportowe

Donoszą z Warszawy, że w bieżącym tygodniu ukażą się zarządzenia, regulujące warunki i sposób wydawania paszportów zagranicznych w związku z zarządzeniami dewizowemi.

O ile nam wiadomo, uzyskiwanie paszportu zagranicznego będzie na przyszłość podlegało obostrzeniom w stosunku do obowiązujących do dziś przepisów.

W tych dniach również ukaże się zarządzenie, normujące t. zw. mały ruch graniczny zgodnie z zarządzeniami dewizowemi.

26

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

— Cicho, już idzie!

— Co mówicie? — zapytał Bertond, podchodząc do nich.

— Siostra moja boi się...

— A ty dodajesz jej odwagi, moja urocza Rozaljo. Jesteś aniołem. No, chodźmy!

— Co to trzymacie w ręku, panie poruczniku?

— Kilka kluczy, piękna Rozaljo! — odrzekł Bertond.

— Nie o to mi chodzi. W drugiej ręce trzymacie jakiś przedmiot okrągły i błyszczący.

— To latareczka. Potrzebna nam będzie w tunelu, byście się nie obawiały. Chodźcie prędko! Zejdziemy po murawie do wyschniętego rowu, a potem znów w górę aż do tej furtki. Widzicie ją?

Szli spiesznie i cicho po stromym wale, pokrytym murawą. Fosa w razie potrzeby momentalnie mogła być pełną wody. Obecnie fosa była zupełnie sucha.

Bertond, nietylko pomagał swej wybranej, obejmując ją silniej niż było potrzeba, lecz podał również rękę idącej przed nimi Barbarze.

— Tak mi się wydaje, jakbyśmy wędrowali do jakiego więzienia. Gdybym była wiedziała o tem, nie usłuchałabym was, panie poruczniku! — dąsała się Rozalja.

— Powiedzieliście „a", teraz niema rady, trzeba mówić „b" i iść za mną... — zaśmiał się Bertond.

Bertond otworzył furtkę i wysunął się naprzód; obie dziewczyny szły za nim.

Znaleźli się na placu, porosłym trawą, w głębi którego po prawej stronie stały koszary, zaś na lewo wysoka brama z wartą i na wprost budynek komendantury.

Bertond chciał drzwi zamknąć.

— Nie zamykajcie już — szepnęła mu Rozalja — szyldwach mógłby to usłyszeć, a my i tak zaniedługo wrócimy!

— Masz słuszność, dziewczyno ukochana — odrzekł porucznik, przymykając furtkę. — Chodźmy!

Bertond złożywszy klucze i latarkę przy furtce, ujął dłonie obu dziewcząt i pociągnął je przez murawę pomiędzy koszarami, a frontem budynku komendantury.

Bez przeszkody przeszli obok tego budynku i stanęli przed niewielkim, lecz gęstym i pełnym kwiatów ogrodem.

W głębi rysowały się ciemne kontury więzień i stojących za niemi magazynów.

— Jesteśmy u celu — szepnął Bertond, puszczając rękę Barbary i obejmując tem silniej Rozalję.

— Patrz, jak tu zielono i uroczo! Siostra twoja może sobie zrywać kwiatki, a my tymczasem usiądźmy w tej altance.

— Jesteście zbyt gorącym i śmiałym — odpowiedziała cicho Rozalja, idąc zwolna obok wzburzonego Bertonda, pomiędzy kwietnikami w stronę altanki. — Gdyby to widział mój ojciec!

Bertond zaprowadził ją do altanki.

Rozalja usiadła.

Triumfujący uśmiech zaigrał na jego ustach.

Bertond chciał upaść do jej nóg; podniosła go i posadziła obok siebie.

Bertond w ślepej namiętności całował jej białe ręce, pełne ramiona. Nie przeczuwał, że on padł ofiarą podstępu, a nie niewinna rybaczka.

Barbara widziała z bijącem sercem, że Bertond z Rozalją znikli pomiędzy kwietnikami.

Teraz zawróciła szybko i wyszła z ogrodu na trawnik przydrożny.

W tej samej chwili zegar na kaplicy fortecznej wydzwaniał godzinę dwunastą.

KLASZTOR SANTA MARIA

Tego samego wieczoru niedzielnego mały, gruby mnich Walerjan posuwał się wzdłuż muru i zbliżał się do szerokiej furty klasztoru Santa Maria.

Czarnobrody, pulchniutki zakonnik ujął znajdujący się na środku furty młot i uderzył nim trzykrotnie.

Na odgłos ten dały się słyszeć za murem kroki, a po chwili furtę otworzono.

— Czy czcigodny ojciec jest w swoich apartamentach? — zapytał cicho Walerjan.

— Nie wątpię o tem pobożny bracie, gdyż przed godziną przybył tutaj jakiś zakonnik z Rzymu, którego imienia nie mogłem zapamiętać i on właśnie zastał ojca Gabrjela w jego pracowni — odrzekł furtjan.

— Z Rzymu? — zapytał Walerjan — czy przybył wprost z Włoch?

— Nie braciszku Walerjanie. Zakonnik ten przybył z Krakowa. Był w Sancta Stella, a stamtąd po rozmowie z czcigodnymi ojcami, bez zwłoki udał się w drogę do nas.

Obaj zakonnicy znajdowali się na końcu kolumnady.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku